

DYSKUSJA WOKÓŁ KSIĄŻKI WALTERA LEITSCHA
*DAS LEBEN AM HOF KÖNIG SIGISMUNDS III. VON POLEN**

EDWARD OPALIŃSKI

*Instytut Historii PAN, Warszawa
Uniwersytet Jana Kochanowskiego,
filia w Piotrkowie Trybunalskim*

ZAUFANI ZYGMUNTA III

Monumentalne dzieło Waltera Leitscha o dworze króla Zygmunta III zdążyło się ukazać jeszcze za życia Autora. Austriacki uczoney poświęcił wiele lat (od 1970) na zbieranie materiałów źródłowych we wszystkich archiwach i bibliotekach europejskich. W rezultacie czytelnik otrzymał niewątpliwe *opus magnum* obejmujące wszystkie aspekty funkcjonowania dworu pierwszego Wazy na polskim tronie. Dzieło to ma charakter interdyscyplinarny, a Autor porusza się swobodnie tak w zagadnieniach historii politycznej, historii sztuki, jak i historii kultury materialnej.

Praca została podzielona na dziesięć części problemowych, poświęconych tematom integralnie związanym z funkcjonowaniem dworu królewskiego. W pierwszej przedstawiono jego podstawy materialne. Zostały też uwzględnione finanse króla, jego obu żon, a także pozostałych członków rodziny. Szczególną uwagę zwrócono na lata 1626–1629, co spowodowane było stanem bazy źródłowej, najlepiej zachowanej dla tego właśnie okresu.

* W. Leitsch, *Das Leben am Hof König Sigismunds III. von Polen*, Bd. 1–4, Wien–Kraków 2009, Verlag der Österreichischen Akademie der Wissenschaften, Polnische Akademie der Wissenschaften und Künste, Österreichische Akademie der Wissenschaften Philosophisch–Historische Klasse, ss. 2861.

Część druga poświęcona została osobom tworzącym dwór króla, przy czym układ rozdziałów odzwierciedla obowiązującą w nim hierarchię. Tak więc Autor zaczyna analizę od ministrów i dygnitarzy, tak koronnych, jak i litewskich oraz nadwornych, a kończy na kuchcikach i stajennych. Uwzględniono także środowisko sekretarzy królewskich oraz dwory obydwu królowych.

W części trzeciej Autor przedstawił osobę Zygmunta III. Zamieszczono rozdziały, w których mowa o królu jako polityku, jego stosunkach ze szlachtą, polityce zagranicznej, nominacjach na urzędy, rozdawnictwie królewszczyzn i sprawach tolerancji. Uwzględniono ponadto relacje monarchy z rodziną, jego styl życia, religijność osobistą, stosunek do sztuki i nauki, choroby i śmierć.

W kolejnej części ukazano rodzinę monarszą. Osobne rozdziały poświęcono siostrze królewskiej Annie, obu żonom: Annie i Konstancji oraz dzieciom z pierwszej i drugiej małżonki, a także teściowej Zygmunta III, arcyksiężnej styryjskiej Marii. Nie uwzględniono natomiast ciotki królewskiej Anny Jagiellonki. Czytelnik znajdzie tutaj interesujące informacje o Annie Wazównie m.in. na temat planów małżeńskich z nią związanych. Nowe informacje przynosi również rozdział dotyczący arcyksiężnej. Natomiast rozważania o dzieciach królewskich nie wnoszą na ogół wiele nowego.

Do szerszego przedstawienia części piątej jeszcze powrócimy. Kolejna, szósta, poświęcona została potrawom i napojom podawanym na dworze Zygmunta III.

Następna część, zatytułowana: „Die Umwelt: Dinge und Tiere”, obejmuje zagadnienia z historii sztuki i kultury materialnej. Poddano analizie garderobę króla i królowych, a także wyposażenie łóżek monarszych. Przedstawiono wygląd wnętrza zamkowych. Mowa też o przedmiotach znajdujących się poza rezydencją, przy czym Autora interesowały środki transportu, takie jak karety, wozy, lektyki, sanie i łodzie, jak również uprząże, poduszki, pościele, kufrы, kompasы oraz zwierzęta, przede wszystkim konie i bydło.

W części ósmej opisana została biżuteria i królewskie zbiory sztuki. Uwzględniona została zgromadzona przez Zygmunta III kolekcja obrazów, przy czym wyszczególniono portrety, obrazy o treści religijnej i inne. Przedmiotem zainteresowania Autora stały się także rzeźby, a więc figury Matki Boskiej, apostołów i innych świętych (Stanisław, Kazimierz, Zygmunt). Wśród zbioru gobelinów wyszczególniono serię przedstawiającą „Historię Scypiona”. Osobne miejsce poświęcono relikwiarzom.

Przedostatnia część pracy obejmuje analizę życia dworu w czasie wojaży. Uwzględniono w niej podróże na sejmy z Krakowa do Warszawy, wyjazd z Warszawy do Gdańska w 1593 r. i powrót z Gdańska do Krakowa w roku następnym oraz podróż do Wielkopolski i Prus Królewskich w 1623 r. Autora interesował szczególnie stan dróg i kwater oraz system zaopatrzenia podróżującego dworu.

Wreszcie ostatnia część monografii W. Leitscha została poświęcona problemowi życia dworu podczas zarazy. Do ulubionych miejsc azylu należały Niepołomice, Osieck, Ujazdów i Tykocin.

Praca zawiera interesujące aneksy, obejmujące m.in. skład personelu dworskiego i pensje dworzan Zygmunta III z 1589 r., wykaz osób służących na dworze królowej Anny wraz z jurgieltami (1595), inwentarz ubiorów królowej Anny (1592), porównanie wydatków na kuchnię królewską dwa tygodnie przed ślubem z arcyksiężniczką Anną w 1592 r. i w tydzień po ślubie, czy inwentarz ubiorów króla z roku 1595. Monografia posiada wykaz skrótów, obszerną bibliografię, w której niestety źródła drukowane zamieszczono razem z literaturą przedmiotu, indeks osobowy, indeks rzeczy, części ciała, zwierząt i roślin, indeks miejscowości, krajów, funkcji, tytułów, grup, zjawisk.

Nie jest możliwe ustosunkowanie się do całości tak obszernej pracy. Konieczne jest zatem dokonanie wyboru problematyki, której można poświęcić więcej uwagi. Dla historyka kultury politycznej najbardziej interesująca jest analiza przedstawiona przez Autora w części piątej zatytułowanej: „Die Vertrauten”. Liczy ona niemal 300 stron i sama w sobie mogłaby stanowić osobną monografię.

Charakterystyczne, że W. Leitsch, używając konsekwentnie pojęcia osoba zaufana, stwarza kategorię społeczną o wiele szerszą niż królewscy faworyci, obejmującą obok ludzi wpływowych także tych, którzy ciesząc się zaufaniem, byli używani jedynie jako narzędzie służące do pełnienia poufnych misji. Stąd też w zbiorowości obok najwyższych dostojników znaleźli się i tacy, którzy pochodzili z drobnej szlachty lub byli plebejuszami.

Autor zdaje sobie sprawę, że istniały różne stopnie zaufania królewskiego. Tak więc wśród zaufanych dostrzega ludzi tak bliskich panującemu, że byli dopuszczani do udziału w życiu rodzinnym rodziny królewskiej i pozostawali w niemal przyjacielskich stosunkach z monarchą. Określa ich jako wewnętrzny krąg. Początkowo należała do niego siostra królewska Anna, następnie pierwsza żona Zygmunta III i przejściowo Zygmunt Ernhofer. W tym samym czasie człowiekiem największego zaufania stał się również Georg Schiechel. W późniejszym czasie do tego kręgu zaliczono Urszulę Meyerin i Kaspra Denhoffa. Bliższej analizie poddano jedynie trzy ostatnie z wymienionych osób.

G. Schiechel, plebejusz pochodzący z Bawarii, przybył na dwór królewski wraz z arcyksiężniczką Anną Habsburżanką, jako jej dworzanin pokojowy. Był niewątpliwie człowiekiem arcyksiężnej Marii, królewskiej teściowej. Przekonanie Autora o jego specjalnej roli i bliskości z królem oparte jest na analizie licznych listów Schiechela wysyłanych do arcyksiężnej, w których dworzanin opowiadał o swym znaczeniu na dworze. Dodatkowe argumenty – to jego pensja, większa niż dwóch pozostałych pokojowców królowej (s. 1834), fakt szyfrowania listów królowej wysyłanych do matki oraz powierzanie kontroli inwentarza biżuterii i sreber królewskich.

Król wysyłał go kilkakrotnie na dwór do Grazu, aby poinformował arcyksiężną Marię o wydarzeniach w Polsce. Cieszył się więc zaufaniem Zygmunta III i jego pierwszej żony, ale umieszczenie go w najbliższym kręgu zaufanych doradców jest przesadą. Sam zresztą Autor stawia pytanie, jak to możliwe, aby człowiek, wprawdzie inteligentny i lojalny, ale niemający głęb-

szych myśli, mógł doradzać królowi. Mimo to sądzi, że radził monarsze w sprawach dotyczących Gdańska i Brandenburgii. Opiera się przy tym na relacji posła gdańskiego Keckerbarta z 8 czerwca 1598 r., który informował władze miejskie, że król rozmawiał przez pół godziny z Schiechelem o problemach Gdańska (s. 1846). Zapewne dowiedział się o tym nie od monarchy, tylko od pokojowca. Jeśli dodamy do tego, że Schiechel pośredniczył w uzyskaniu przez Keckerbarta audiencji u Zygmunta III, to można założyć, że Barwarczyk dodawał sobie znaczenia w celu uzyskania gratyfikacji za dobre usługi. *Nota bene*, i bez tego wysłannik największego miasta Rzeczypospolitej uzyskałby posłuchanie. Podobna sytuacja miała miejsce trzy lata później, kiedy posłowie brandenburscy zabiegali o audiencję u króla. Czy jednak bez tego pośrednictwa by jej nie otrzymali? Uważamy zatem, że nie istnieją dostateczne przesłanki, aby Schiechela zaliczyć do powierników królewskich. W marcu 1595 r. król go nobilitował. Była to wspaniała nagroda za służbę dworską, ale czy istotnie dowód na specjalne stosunki z monarchą? Na początku 1601 r., gdy król spożywał prywatny posiłek z siostrą Anną, Schiechel służył jako obsługujący stół. To również słaby dowód na dopuszczenie go do prywatnego kręgu monarszego.

U. Meyerin poświęcił Autor obszerne studium liczące 74 strony. Nie ulega wątpliwości, że była to osoba zasługująca na duże zainteresowanie historyków. Autor przekonująco wyjaśnia, że jej właściwe nazwisko brzmi Meyerin i nie należy jej mylić z inną Urszulą o nazwisku Gienger (Gengerin), która za życia królowej Anny była także jej dwórką (s. 1849–1851). W. Leitsch wyklucza tezę, że ochmistrzyni mogła być osobą wprowadzającą królewicza Władysława w świat przeżyć erotycznych. Równie stanowczo i przekonująco stwierdza, że nie pełniła ona roli habsburskiego agenta na polskim dworze. Była natomiast dobrym pośrednikiem między dworem królewskim a Habsburgami. W sytuacji, gdy interesy były sprzeczne, była lojalna wobec polskiego monarchy. Uzyskała wpływ na wychowanie dzieci królewskich i stała się za królowej Konstancji najbardziej znaczącą osobą fraucymeru. Urszula była również lojalna i wierna swemu wychowawcy królewiczowi Władysławowi, nawet wtedy, gdy był z ojcem w konflikcie. Nauczyła się dobrze polskiego, potrafiła czytać i pisać w tym języku. Posiadała też umiejętność czytania tekstów łacińskich. Jednak o wykształceniu Urszuli nic nie wiadomo.

Urodziła się w Monachium, najprawdopodobniej w 1572 r. Jej matką była Anna Meyerin, osoba zatrudniona na tamtejszym dworze. Autor przytacza różne teorie o pochodzeniu Urszuli. Rozpatruje bliżej hipotezę, że jej ojcem mógł być książę Wilhelm Bawarski, o którym wiadomo, że miał cztery nieślubne córki. Anna Meyerin mogła być właśnie ich matką. Wywód o książęcym ojcu Urszuli jest dość przekonujący. Za tą teorią przemawia także fakt, że młodzianka Meyerin znalazła się w 1590 r. na dworze w Grazu, jako wychowanka arcyksiężnej Marii, a więc siostry księcia Wilhelma.

Początki kariery na dworze zawdzięczała Urszula przede wszystkim królowej Annie. Stała się wkrótce jej zaufaną „drugą ręką”. O wzajemnej bliskości

świadczy fakt, że królowa jadła z nią posiłki. Stosunki Urszuli i królowej Konstancji ułożyły się na podobnych zasadach. Autor podaje interesujące informacje o relacjach w sferze polityki zagranicznej pomiędzy królową, Urszulą i królem. Zgodnie ze świadectwem hrabiego Adama Schwarzenberga, posła brandenburskiego w 1620 r., przy audyencji udzielonej przez królową Urszula stała obok niej, ale trochę z tyłu. Hrabia skarżył się, że królowa była wprawdzie bardzo łaskawa, ale cóż z tego, skoro panna Urszula była przeciwna ustępstwom wobec elektora (s. 1898). Autor interesująco interpretuje tę scenę. Uważa mianowicie, że Urszula na polecenie króla pilnowała, żeby królowa nie podejmowała w czasie audyencji szkodliwych zobowiązań (s. 1899). Autor polemizuje natomiast z Wandą Dobrowolską, twierdzącą, że Urszula brała udział w audyencjach królewskich.

Druga żona królewska, w przeciwieństwie do pierwszej, nie mogła pełnić funkcji doradcy, gdyż nie interesowała się polityką i była mniej inteligentna od swej starszej siostry. Funkcję tę zaczęła spełniać Urszula. W. Leitsch zastanawia się, czemu tak późno król zaczął korzystać z jej rad. Sądzi, że wiązało się to ze sprawianiem problemów przez dwudziestoletniego królewicza Władysława. Był on formalnie pod opieką Urszuli, tak więc król i opiekunka mieli wiele do omówienia. Dopiero wówczas monarcha miał odkryć jej talenty. Wyjaśnienia te nie są jednak pełne. Należy wziąć bowiem pod uwagę zmiany, jakie zaszły w tym czasie na dworze królewskim. Otóż w lipcu 1615 r. zmarł marszałek wielki koronny Zygmunt Myszkowski, w sierpniu marszałek wielki litewski Krzysztof Monwid Dorohostajski, 26 listopada 1616 r. zszedł z tego świata Andrzej Bobola, a na początku 1617 r. zmarł kanclerz koronny Szczęsny Kryski. Wytworzyła się więc wśród bliskich doradców króla pustka, którą wypełniła zaufana i inteligentna ochmistrzyni. Autor wprawdzie wie, że już w 1606 r. atakowano Urszulę za wtrącanie się do spraw polityki, ale nie przywiązuje do tego większej wagi. Może jednak rokoszanie mieli trochę racji? Jeśli tak, to mamy do czynienia z ewolucją politycznego znaczenia panny Urszuli, która w okolicach 1615–1616 r. osiągnęła na stałe status ważnego, nieformalnego doradcy.

Autor stawia pytanie o wpływ Urszuli na sprawy wewnętrzne w ostatnich latach panowania Zygmunta III. Stwierdza, że zwracano się do niej o pomoc w różnych sprawach. Istotnie nie brak świadectw źródłowych na poparcie tej tezy. W. Leitsch zgadza się z Krzysztofem Chłapowskim i piszącym te słowa, że jej wpływ na rozdawnictwo królewsczyzn i mniej znaczących urzędów był większy niż w przypadku poważniejszych urzędów (s. 1921).

Ostatnia osoba z najbliższego kręgu zaufania Zygmunta III to K. Denhoff. Autor zaprzecza stwierdzeniu Władysława Czaplińskiego, że Denhoff był na dworze królewskim już w 1600 r. Źródła potwierdzają jego obecność dopiero siedem lat później (s. 1923). Szybko zdobywał zaufanie monarchy i pełnił funkcję pośrednika w sprawach pruskich i brandenburskich. W. Leitsch podkreśla, że już w 1616 r. Jerzy Ossoliński określa go jako „kochanego pokojowego” królewskiego. Stawia też pytanie, czy zaufany królewski brał pensję z dworu elektorskiego. W spisie osób otrzymujących gratyfikacje w 1614 r. jego nazwisko

nie występuje. Jednak w 1618 r. otrzymał 380 florenów od elektora. Autor nie wyklucza zatem, że czerpał ze swych usług jakieś dochody.

Zdaniem W. Leitscha są trzy dowody na specjalne stosunki króla i jego ulubieńca. Pierwszy to wspólne śpiewanie psalmów kalwińskich. Drugi – przeniesienie na rękach osłabionego króla na tron lub krzesło (od schyłku 1631 r.). Trzeci wiąże się z osobowością Denhoffa. Był bowiem człowiekiem „czarującym”, potrafiącym z każdym nawiązać kontakt. Autor stawia pytanie, kiedy Denhoff przeszedł na katolicyzm. Sądzi, że nastąpiło to między 1618 (s. 1931/1932) a 1628 r. Otóż można to określić precyzyjniej. Istnieje bowiem list Rafała Leszczyńskiego do Denhoffa z 10 stycznia 1625 r., wskazujący, że do konwersji doszło na przełomie roku 1624 i 1625¹.

Podsumowując uwagi o grupie cieszącej się największym zaufaniem królewskim, warto podkreślić, czego Autor nie zauważył, że widać wyraźną symetrię współzależności w czasie między rosnącym znaczeniem U. Meyerin i K. Denhoffa. Ich pozycja budowana od około 1616 r. przetrwała do końca panowania Zygmunta III.

Spośród wyższych urzędników dworu bliskich królowi zostali uwzględnieni: Marcin Leśniowski, Albrycht Radziwiłł, Stanisław i Marcin Krasiccy, Mikołaj Wolski, A. Bobola, K. M. Dorohostajski, Z. Myszkowski, Łukasz Opaliński i Maksymilian Przerębski.

Pierwszy z nich, M. Leśniowski, kasztelan podlaski, nie pochodził ze szlachty średniej, jak sądzi W. Leitsch (s. 1934), skoro jego ojciec był kasztelanem warszawskim, a stryj kasztelanem czerskim. Według Leitscha już w październiku 1590 r. Leśniowski stracił zaufanie króla, gdyż ten nie wtajemniczył go w zamiary abdykacyjne (s. 1939). Dowodem jest relacja nuncjusza Annibale di Capua z 30 października 1590 r., w której czytamy, że kasztelan podlaski informował go o tajnych pertraktacjach króla z arcyksięciem Ernestem i Maksymilianem. Jak jednak słusznie stwierdza Autor, Zygmunt III nie prowadził rokowań z Maksymilianem, z czego wyciąga wniosek, że Leśniowski nie miał już wówczas precyzyjnych informacji o działaniach monarchy (s. 1940). Możliwa jest jednak inna interpretacja. Otóż kasztelan podlaski, wiedząc, jak Maksymilian jest niepopularny i że nuncjusz jest jego stronnikiem, z premedytacją wprowadził go w błąd. Musiał się bowiem liczyć, że A. di Capua poinformuje o wszystkim polskich maksymilianistów. Gdyby zaś wiadomości o pertraktacjach króla z Maksymilianem dotarły do opinii publicznej, kompromitacja monarchy byłaby dużo większa niż tylko w wypadku ujawnienia rokowań z Ernestem. Leśniowski 1 stycznia 1591 r., jak pisał nuncjusz, opuścił ostatecznie dwór królewski w niełasce.

¹ Konwersję Denhoffa tak ocenia przyjaciel: „Przedtem, jeśliś co z tej miary dobrego powiedzieć o mnie raczył mógł kto rozumieć, że to sprawowały luterstwa związki. Teraz jako katolik powiedz co wiesz o tej mierze a będzie to miało większą niżeli przedtem wagę, i ja z tej rzeczy, której nie do końca chwałę odniosę pożytek”, R. Leszczyński do K. Denhoffa, 10 I 1625, cyt. za E. Opaliński, *Elita władzy w województwach poznańskim i kaliskim za Zygmunta III*, Poznań 1981, s. 64.

Równie krótko cieszył się zaufaniem monarszym marszałek wielki litewski A. Radziwiłł. Autor twierdzi, że król po wielkim zawodzie związanym z osobą Leśniowolskiego potrzebował zaufanego doradcy, który nie byłby wrogiem Habsburgów. Do tej roli pasował doskonale marszałek litewski, który, jak wszyscy Radziwiłłowie, był przyjaźnie nastawiony wobec domu austriackiego. Został on wtajemniczony w plany abdykacyjne i małżeńskie monarchy i udzielił im wielkiego poparcia. Zmarł wkrótce po weselu królewskim (13 VII 1592).

S. Krasicki i jego syn Marcin sprawowali urzędy ochmistrzów królowych. Pierwszy z nich był już za Zygmunta Augusta dworzaninem i sekretarzem królewskim. W 1592 r. został ochmistrem królowej Anny. Trudno się jednak zgodzić z Autorem twierdzącym, że nie miał czasu na pełnienie tej funkcji, gdyż był oboźnym koronnym. Krasicki zrezygnował bowiem w 1593 r. z urzędu wojkowego i został kasztelanem przemyskim (s. 1945). Za posiadaniem przez niego zaufania królewskiego przemawia jedynie otrzymanie urzędu ochmistra dworu królowej. Jego syn Marcin był dworzaninem królewskim już w 1592 r. Uczestniczył w weselu królowej Konstancji w 1605 r. i w tym samym roku został jej krajczym. Towarzyszył królowej w 1609 r. w podróży do Wilna. Praktycznie pełnił wówczas funkcję ochmistra królowej, gdyż ochmistrz tytularny Lew Sapieha był z królem pod Smoleńskiem. Od 1616 r., gdy został starostą przemyskim i kasztelanem lwowskim, rzadko pojawiał się na dworze, ale pozostawał w dobrych relacjach z królową. W 1630 r. awansował na województwo podolskie. Niewątpliwie dobrze zasłużył się cesarzowi Ferdynandowi II, od którego 5 lipca 1631 r. otrzymał tytuł hrabiowski. Dowodów na szczególne zaufanie monarsze właściwie brak. Król mógł jednak polegać na obu Krasickich przynajmniej w kontaktach z Habsburgami.

Z kolei M. Wolski, marszałek wielki koronny, należał niewątpliwie do osób bliskich Zygmuntowi III. Długoletni pobyt na dworze cesarskim i poparcie podczas trzeciej elekcji kandydatury arcyksięcia Ernesta, ale nie Maksymiliana, dawało mu duże szanse na szybkie uzyskanie zaufania królewskiego. Mimo że już w 1595 r., jak świadczy relacja posła brandenburskiego Michaela Gise, Wolski miał możliwość wpływania na króla, to jego kariera przebiegała powoli. Dwukrotnie, w 1593 i w 1596 r., starał się bezskutecznie o urząd marszałka nadwornego koronnego. Nie miała jednak do niego dostatecznego przekonania królowa Anna (s. 1951). Urząd otrzymał dopiero w 1600 r. Gdy trzy lata później zabiegał o godność marszałka wielkiego koronnego, ubiegł go Z. Myszkowski. W. Leitsch sądzi, że zaszkodziło mu wstawiennictwo Jana Zamoyskiego, co by jednak świadczyło, że zaufanie monarchy do Wolskiego było wątpliwe. Sprawę mogło przesądzić to, iż nie lubiła go arcyksiężna Maria (s. 1969/1961). Warto jednak dodać, że w innym miejscu Autor uważa, iż arcyksiężna go popierała. Niestety te sprzeczne sądy nie zostały wyjaśnione.

W. Leitsch pisze o nie najlepszych stosunkach Wolskiego z obu marszałkami wielkimi, Myszkowskim i Dorohostajskim. Tłumaczy to sporami kompetencyjnymi. Naszym zdaniem dostrzec w tym można przede wszystkim rywalizację w gronie regalistów bliskich królowi. Gdy w 1615 r. Wolski objął urząd

marszałka wielkiego, miał już 65 lat, nie mógł więc przebywać zbyt często na dworze królewskim. Zygmunt III używał go w licznych poufnych misjach dyplomatycznych, m.in. Wolski załatwił w 1613 r. traktat rodzinny z cesarzem Maciejem. Król odwiedzał go wielokrotnie w Krzepicach podczas pielgrzymek do Częstochowy. To wszystko potwierdzało zaufanie, jakim cieszył się u Zygmunta III.

Podkomorzy koronny A. Bobola należał do nielicznych zaufanych królewskich, którzy nie znali języka niemieckiego. Autor myli się, pisząc, że otrzymał on urząd podkomorski w 1606 r. (s. 1962). Pomyłka ta jest tym dziwniejsza, że powołano się na *Spis Urzędników centralnych*, a tam podano datę nominacji między 14 lutego a 22 marca 1607 r.² Zgodnie ze świadectwem nuncjusza Claudia Rangoniego już w roku 1599 można mówić o dużych wpływach Boboli. Podkomorzy był człowiekiem ogólnie lubianym i z wieloma osobami zaprzyjaźnionym (Dorohostajski, Krzysztof Piorun Radziwiłł, Bernard Maciejowski, Piotr Skarga). W. Leitsch słusznie przypisuje mu duży wpływ na politykę rozdawniczą i nominacyjną króla.

K. M. Dorohostajski, marszałek wielki litewski, należał do nielicznego grona protestanckich faworytów królewskich. Autor zauważył, że król testował jego lojalność (s. 1968), o czym świadczy trzymanie go 2 lata na urzędzie marszałka nadwornego, w czasie gdy wakowała godność marszałka wielkiego. Zajmował postawę życzliwą wobec Habsburgów. Przekazywał popieranym przez siebie Radziwiłłom birżańskim informacje z dworu.

Z. Myszkowski, marszałek wielki koronny, pochodził z rodziny utrzymującej tradycję służby dworskiej od czasów Zygmunta Starego. W. Leitsch dziwi się, że Myszkowski, choć nie miał jeszcze większego znaczenia, został zaproszony na wesele królewskie w 1592 r. Jednak nie wziął pod uwagę, że był on już starostą piotrkowskim, posłował na sejm koronacyjny 1587/1588 r. i na sejm inkwizycyjny, był ponadto deputatem do Trybunału Koronnego, a więc miał w tym czasie pewne znaczenie wśród szlachty. Autor trafnie zauważył, że szlachcie nie odpowiadało przyjęcie przez Myszkowskiego nazwiska Gonzaga, jednak atakowano go również za używanie tytułu margrabiego na Mirowie (s. 1972).

Przy okazji W. Leitsch polemizuje z Urszulą Augustyniak (s. 1975) uważając, że wyjazd Myszkowskiego w latach 1607–1609 za granicę miał na celu neutralizowanie antykrólewskiej agitacji prowadzonej tam przez Janusza Radziwiłła. Tymczasem Radziwiłł przebywał za granicą między wrześniem 1609 a listopadem 1610 r. Spotkali się tylko raz, na dworze francuskim.

Myszkowski był bardzo aktywny w polityce zagranicznej. Król cenił sobie jego znajomości i używał go w wielu poufnych misjach. Marszałek najlepsze stosunki miał niewątpliwie z księstwem Mantui i z Brandenburgią. Był zresztą przez elektorów ceniony, skoro otrzymał 25 tys. florenów, a w wysokości jurgieltów brandenburskich wyprzedził go tylko kanclerz Zamoyski osiągnąwszy

² Urzędnicy, t. 10, Kórnik 1992, nr 704.

z tego źródła aż 40 tys. złotych. Natomiast widoczny brak dobrych kontaktów z Rzymem i złe relacje z nuncjuszami nie psuły stosunków króla z Myszkowskim. Nie naraził się Zygmuntowi III nawet wtedy, gdy odradzał mu małżeństwo z Konstancją, uważając, że może ono przynieść wewnętrzne problemy polityczne. Ponadto nie lubił arcyksiężnej Marii.

Jak podkreśla W. Leitsch, mimo doskonałych stosunków z monarchą Myszkowski nie stał się drugim Zamoyskim, choć takie ambicje niewątpliwie miał (s. 1982). Był chorowity i to zapewne przyczyniło się do jego przedwczesnej śmierci.

Autor wątpi, czy marszałek wielki koronny Ł. Opaliński miał takie wpływy na decyzje monarchy jak osoby powyżej wymienione (s. 1983). Słusznie stwierdza, że nie wszyscy marszałkowie cieszyli się zaufaniem króla. Jedną z przesłanek pozwalających widzieć w Opalińskim osobę bliską królowi jest zabranie go przez monarchę, chroniącego się przed dżumą, do Tykocina w 1630 r. (s. 1984/1985). Z kolei dowodem wpływu marszałka koronnego na decyzje w zakresie nadawania urzędów i królewszczyzn (s. 1985) jest list z czerwca 1628 r. Krzysztofa Radziwiłła do Stanisława Kurosza, w którym hetman pisze, że Opaliński należy do grupy tworzonej przez Stanisława Łubieńskiego, M. Przerębskiego i M. Wolskiego. Możliwości wpływania przez Opalińskiego na Zygmunta III potwierdza także w 1620 r. A. Schwarzenberg piszący do elektora, że teraz będzie przez Opalińskiego miał lepszy dostęp do króla. Jak jednak podkreśla W. Leitsch, marszałek nie dostawał od Brandenburczyków pensji, co zostało zinterpretowane jako dowód braku wpływu na króla (s. 1986). Może jednak Opaliński nie promował brandenburskich interesów? Dziwne, że Autor nie podkreśla znajomości niemieckiego ani także faktu, że był on dworzaninem królewskim i zasługiwał się monarsze jako jego poseł na sejmiki średzkie.

Referendarz koronny i kasztelan sieradzki M. Przerębski został potraktowany w sposób zdawkowy. Autor zauważa jednak pomoc w karierze ze strony bliskich krewnych: Hieronima Rozdrażewskiego, biskupa kujawskiego, i Z. Myszkowskiego. Dziwi natomiast brak informacji o udziale Przerębskiego w poselstwie po królową Konstancję w 1605 r., a przecież W. Leitsch takie rzeczy skrupulatnie odnotowuje. Autor podkreślił jednak jego aktywność w dyplomacji, zwłaszcza na odcinku habsburskim. O tym, że król go cenił, świadczy nie tylko udział w poselstwach, funkcje na dworze królowej, ale także liczne królewszczyzny, jakie otrzymał, a z których W. Leitsch wymienia jedynie starostwo piotrkowskie.

Kolejna grupa zaufanych to pieczętarze duchowni. Trudno się zgodzić z twierdzeniem Autora, że król miał dystans wobec Wawrzyńca Gembickiego jako pieczętarza, bo przecież korespondencja między nimi świadczy, że Zygmunt III go lubił. Natomiast stosunki z Piotrem Tylickim miały faktycznie różne fazy (s. 1991/1992) i zgodzić się można, że monarcha nie zapomniał Tylickiemu jego związków z Zamoyskim (s. 1992). Tak więc Autor do grona zaufanych zdecydował się włączyć jedynie Jana Tarnowskiego, Macieja Pstrokońskiego, Henryka Firleja, Andrzeja Lipskiego, S. Łubieńskiego i Jakuba Zadzika.

Pierwszy z nich, będący referendarzem koronnym z nominacji batoriańskiej, wykazał się od początku lojalnością wobec króla i został w 1591 r. podkanclerzym. Wobec interesów habsburskich wykazywał dystans. Mimo to został w 1598 r. biskupem poznańskim, a w 1603 r. prymasem. Błyskawiczne awanse świadczą o wielkim zaufaniu, jakim darzył go Zygmunt III.

Zdaniem W. Leitscha M. Pstrokoński, kanclerz koronny i biskup przemyski, był nie tyle zaufanym króla, ile jego lojalnym współpracownikiem (s. 1998). W 1588 r. rozpoczął karierę jako sekretarz królewski. Pomimo poparcia Stanisława Karnkowskiego, H. Rozdrażewskiego i J. Tarnowskiego dopiero po jedenastu latach osiągnął urząd referendarza koronnego i zaraz potem godność biskupa przemyskiego. Przełomem był rok 1605, gdy Pstrokoński wykazał się wyjątkową lojalnością wobec Zygmunta III. W tym samym roku został podkanclerzym, jako jawny przeciwnik starego kanclerza. W marcu 1606 r. otrzymał pieczęć wielką. Podczas rokосу bronił króla, ale w przeciwieństwie do Myszkowskiego popierał rozwiązania kompromisowe.

H. Firlej, podkanclerzy koronny i prymas, pochodził z rodziny magnackiej, co zdaniem Autora mogło mu ułatwiać karierę. Niemniej w porównaniu z innymi awansował wolno. Tak jednak było tylko do 1613 r., potem, czego Autor nie zauważył, kariera przebiegała błyskawicznie. W 1613 r. jako referendarz koronny został sekretarzem wielkim i jeszcze w tym samym roku podkanclerzym koronnym. Już w 1616 r. otrzymał biskupstwo łuckie, które nie było takie ubogie, jak sądzi W. Leitsch. Rok później był już biskupem płockim, w latach zaś 1624–1626 prymasem. Zdaniem Autora nie ma dowodów na to, że Firlej był zaufanym króla, ale, jak stwierdza, był on blisko królowej Konstancji, szczególnie w latach 1609–1611, gdy przebywała w Wilnie (s. 2002). Konstatacja ta wyjaśnia gwałtowne przyspieszenie jego kariery. Warto też dodać, że Firlej był w bardzo dobrych stosunkach z A. Bobolą, o czym świadczy oblatowanie przez podkomorzego koronnego swojego testamentu z 26 kwietnia 1612 r. w jego obecności³.

A. Lipski, kanclerz koronny i biskup krakowski, był także protegowanym królowej Konstancji (s. 2003). Zaczynał karierę w 1598 r. od stanowiska pisarza królewskiego. Interesujące, że został biskupem łuckim w 1617 r. jako sekretarz królewski, a nie, jak było w zwyczaju, mianowany z urzędu dygnitarskiego. Był nie lubiany ze względu na swą wyniosłość. Miał jednak dobre stosunki z rodziną królewską, choć nie zawsze akceptował politykę króla. Przykładem może być jego opinia z 1630 r., że hetmanem wielkim litewskim powinien zostać K. Radziwiłł (s. 2007). O jego wielkim przywiązaniu do rodziny królewskiej świadczy testament, w którym zapisał jej wszystkie oszczędności. Od 1605 r. powierzano mu coraz bardziej odpowiedzialne funkcje. Król cenił go jako doradcę (od czasu, gdy został ministrem). Był czynny w popieraniu dyplomacji królewskiej na odcinku habsburskim i zaskarbił sobie wdzięczność cesarza.

³ Oblata testamentu przez Andrzeja Bobolę, podkomorzego koronnego, 26 IV 1612, AGAD, MK 153, k. 433.

S. Łubieński, podkanclerzy koronny i biskup płocki, był protegowanym królowej Konstancji podobnie jak Firlej i Lipski (s. 2008). Popierany przez Pstrokońskiego i Gembickiego dostał się do kancelarii królewskiej (1593), stopniowo uzyskiwał coraz większe zaufanie Zygmunta III. Dopiero jednak trzydzieści lat później otrzymał pierwsze biskupstwo łuckie. Można domniemywać, że król go długo wypróbował.

Autor uważa, że stosunki Łubieńskiego z królem były bardzo dobre. W 1625 r., gdy król uciekał przed dżumą, zabrał ze sobą Łubieńskiego. Wagę tego argumentu osłabia jednak fakt, że biskup łucki był już wówczas podkanclerzym koronnym i monarcha go potrzebował. Autor wspomina wprawdzie o wystąpieniu Łubieńskiego na sejmie toruńskim 1626 r., w którym zalecał królewicza Jana Kazimierza do tronu, ale nie wyjaśnia kulis tego działania. Nie interpretuje też faktu, że Łubieński nie awansował na urząd kanclerski, otrzymał jedynie w 1627 r. biskupstwo płockie, na którym pozostał już do końca życia. Naszym zdaniem jest to ewidentny dowód na utratę łaski królewskiej. Warto też zaznaczyć, że mniej zdolny od niego brat Maciej doszedł do godności prymasa.

J. Zadzik, kanclerz koronny i biskup krakowski, zawdzięczał początki swej kariery A. Boboli. Jako sekretarz królewski przebywał z królem półtora roku pod Smoleńskiem. Autor nie pominął wprawdzie tego elementu w jego biografii, ale nie przywiązywał do niego wagi. A przecież jak świadczy korespondencja Zadzika, wykonywał on ogromną pracę kancelaryjną i dał się poznać królowi jako dobry organizator. Nic dziwnego, że już w 1613 r. został sekretarzem wielkim koronnym. Urząd podkanclerzego osiągnął jednak dopiero dwanaście lat później. Wkrótce też został kanclerzem koronnym. Jak podkreśla Autor, król brał go ze sobą kilka razy, gdy uciekał przed zarazą (s. 2013). Miał dobre stosunki z Anną Wazówną i królewiczem Władysławem.

W. Leitsch waha się, czy do grupy senatorów świeckich posiadających zaufanie królewskie zaliczyć Stanisława Żółkiewskiego i Stanisława Mińskiego. Pierwszy z nich aż do 1605 r. był gorliwym zamoyszczykiem. Jednak w czasie rokoszu stanął u boku monarchy i odtąd uważa się go za lojalnego współpracownika Zygmunta III. Król długo nie dawał mu buławy wielkiej, co można traktować jako brak zaufania, ale jednocześnie już w 1615 r. nuncjusz Francesco Diotallevi pisał, że nikt nie ma takiego wpływu na króla jak Żółkiewski. W 1618 r. nominacja na kanclerstwo i hetmaństwo wielkie miała charakter demonstracji. Autor uważa, że hetman był już człowiekiem wypróbowanym o orientacji prohabsburskiej. Zaznacza też, że na kanclerstwo popierała go Urszula i królowa (s. 2017).

Wprawdzie, jak przyznaje Autor, S. Miński, podkanclerzy koronny, cieszył się zaufaniem króla, był też prohabsburski, ale nie powierzano mu poważnych zadań. Według Leitscha podkanclerzy nie miał zbyt dużego znaczenia. Powstaje zatem pytanie, dlaczego otrzymał nominację. Może król nie miał wówczas (1606) lepszego kandydata?

Ostatecznie do grona zaufanych Autor nie włączył Żółkiewskiego i Mińskiego. Zaliczono natomiast do tego kręgu: Hieronima Gostomskiego, L. Sapiechę,

Sebastiana Lubomirskiego, Hieronima Wołłowicza, S. Kryskiego, Stanisława Radziejowskiego i Albrychta Stanisława Radziwiłła. Pierwszemu z nich, wojewodzie poznańskiemu H. Gostomskiemu, nie poświęcono dużo uwagi. Nie wspomniano, że miał dworskie doświadczenie jako dworzanin Zygmunta Augusta. Nie ma też mowy o stosunku rodziny do Habsburgów. Zauważano jednak, że na sejmach popierał króla. Dziwne, że Autor nie pisze o poselstwie Gostomskiego w 1601 r. do cesarza Rudolfa II. Wspomina natomiast o jego udziale w uroczystościach dworskich (s. 2021). Nie dostrzega też, że zapewnił on wielką karierę swym braciom, a przecież to istotne świadectwo wielkich możliwości Gostomskiego.

Podkanclerzy litewski L. Sapieha szybko uzyskał względy Zygmunta III. Już w czerwcu 1588 r. A. di Capua pisał do Rzymu, że Sapieha jest w wielkiej łasce u króla. W kwietniu 1589 r. awansował na kanclerstwo litewskie. Potrafił podtrzymywać dobre relacje z monarchą. Gdy przybywał do Warszawy, przywoził ze sobą swą kapelę, którą użyczył królowi. Mieszkał też zawsze na Zamku. Autor podkreśla, że jego lojalność była kosztowna, dzierżawił bowiem od 1589 do 1633 r. cła na Litwie. Nie był zachwycony pomysłem małżeństwa króla z arcyksiężniczką Anną (s. 2023), ale został później jej ochmistrem. Pełnił tę godność i na dworze królowej Konstancji, ale w obu wypadkach nie wykonywał swych obowiązków. Był w dobrych stosunkach z Urszulą i z drugą żoną Zygmunta III.

S. Lubomirski, kasztelan wojnicki, był aktywny przede wszystkim w sprawach gospodarczych, dzięki czemu zgromadził wielki majątek. Zaufanie królewskie pozyskał, udzielając monarsze kredytów. W latach 1589–1592 dzierżawił saliny. Pomagał królowi w sprawach finansowych. O jego bliskich związkach z dworem świadczy to, że w 1592 r. towarzyszył nowej królowej do Krakowa, a w 1595 r. posłował do arcyksiężnej Marii. Sceptyczny wobec małżeństwa z Konstancją, wkrótce zaakceptował ten wybór i miał z nią dobre kontakty.

H. Wołłowicz, podkanclerzy litewski i starosta żmudzki, przebywał na dworze Zygmunta III przez wiele lat. W okresie 1600–1618 był podskarbisem nadwornym, a następnie ziemskim. Autor podkreśla jego użyteczność w sprawach finansowych króla i królowej.

Autor podaje błędnie za Szymonem Starowolskim dzień 10 lutego 1618 r. jako datę śmierci kanclerza koronnego S. Kryskiego. Faktycznie Kryski nie żył już 22 lutego 1617 r.⁴ Pomyłka u Starowolskiego jest zapewne „literówką” i kanclerz mógł umrzeć dokładnie rok wcześniej. Nie sposób się też zgodzić, że Kryski pochodził z rodziny szlacheckiej, skoro był synem wojewody mazowieckiego i prawnikiem wojewody płockiego. W. Leitsch uważa, że związek przyszłego kanclerza z Myszkowskim mógł mu pomóc w karierze, wątpi jednak, czy należał on, jak chce Czesław Lechicki, wraz z Bobolą do najbliższych doradców Zygmunta III (s. 2031).

⁴ Jak informował Andrzej Szołdrski W. Gembickiego w liście z Warszawy, 22 II 1617: „Pogrzeb nieboszczyka pana Canclerza 16 martii odprawować się bendzie”, Stockholm Riksarkivet, Extranea IX Polen, vol. 100.

Autor nie podał wystarczających argumentów świadczących, że S. Radziejowski, wojewoda łęczycki, cieszył się dużym zaufaniem królewskim. Nie przesądza tego przecież wieloletnia służba na dworze Anny Jagiellonki i na dworze królewskim. Był aktywny w działalności dyplomatycznej. O bliskości z monarchą świadczy też wielokrotne goszczenie rodziny królewskiej w Radziejowicach (s. 2032), jak również to, że w 1615 r., gdy wyjechał do Rzymu, dostał od królowej list polecający do jej siostry, księżnej tokańskiej.

Niewątpliwie, jak stwierdził W. Leitsch, na szybkość kariery A. S. Radziwiłła wpłynęło jego magnackie pochodzenie. Mając lat 26, został podkanclerzym litewskim (1619), a cztery lata później awansował na kanclerstwo. Radziwiłł był wiernym pomocnikiem króla. W 1619 r. towarzyszył królewiczowi Władysławowi w wyprawie na Śląsk, a pięć lat później w wielkiej podróży zagranicznej. To niewątpliwie świadectwo wielkiego zaufaniu ze strony Zygmunta III.

Szczególne trudności miał Autor przy wyborze powierników królewskich spośród senatorów duchownych (s. 2038). Kłopoty sprawia pięciu duchownych, dla których jest za mało źródeł, aby ich zaliczyć do grupy zaufanych. Pierwszy z nich to biskup kujawski Paweł Wołucki. Jego stosunki z królem były dobre, jednak monarcha nie cenił go tak jak Gembickiego czy Marcina Szyszkowskiego. Nie przesądzając tej kwestii, warto dodać, że biskup kujawski potrafił zapewnić swym braciom kariery senatorskie, a to z pewnością świadectwo jego możliwości politycznych. Inny duchowny to biskup chełmiński Jan Kuczborski. Podzielamy wątpliwości Autora co do jego osoby, warto jednak przy okazji sprostować kilka nieścisłości. Otóż Kuczborski istotnie był w 1613 r. regentem kancelarii koronnej, ale w kancelarii większej. Natomiast co najmniej od 1610 r. był regentem w kancelarii mniejszej⁵. Nietrudno więc zauważyć, że sprawował te urzędy za pieczętarstwa S. Kryskiego, który biorąc go ze sobą do kancelarii, musiał mu ufać. Nie jest też ścisła data nominacji na biskupa chełmińskiego, 28 kwietnia 1614 r. (s. 2040), faktycznie nastąpiło ona 26 marca 1614 r.⁶ Kolejny duchowny to biskup płocki Hieronim Cielecki. Autor, wymieniając jego urzędy, pominął funkcję regenta kancelarii większej, którą sprawował już w 1611 r.⁷ Referendarzem nie został 22 kwietnia 1615 r. Funkcję tę sprawował już 26 marca 1614 r.⁸, a zapewne otrzymał w 1613 r., w momencie gdy H. Firlej awansował na podkanclerstwo koronne. Autor pisze, że był kanclerzem królowej i zajmował się jej finansami. Był też ochmistrem wszystkich

⁵ Wymieniony na tym stanowisku pod datą 17 sierpnia 1610 r. Tak więc był już regentem trzy lata wcześniej, niż podaje W. Leitsch, przebywał wówczas w otoczeniu króla pod Smoleńskiem, MK 153, k. 201v.

⁶ Informuje o tym P. Tylicki W. Gembickiego w liście z Krakowa, 26 III 1614, Stockholm Riksarkivet, Extranea IX Polen, vol. 103.

⁷ Wymieniony na tym stanowisku pod datą 28 października 1611 r., był obecny na obradach sejmu 1611 r., MK 156, k. 135.

⁸ P. Tylicki do W. Gembickiego, Kraków, 26 III 1614, Stockholm Riksarkivet, Extranea IX Polen, vol. 103; W Spisie Urzędników, t. 10, nr 863, podano 22 kwietnia 1615 r. jako najwcześniejszą, znaną wówczas, datę występowania na tym urzędzie.

jej dzieci. Trudno o większe zaufanie. Jednak Leitsch nie odnajduje dowodów na jego znaczenie polityczne (s. 2041). A przecież one istnieją. Otóż w 1622 r. wbrew podkanclerzemu Wacławowi Leszczyńskiemu „załatwił” starostwo kolskie dla Ł. Opalińskiego młodszego. Jak sam pisał do marszałka nadwornego: „Z królową JejMcią i Panną Urszulą częstokroć przypominając WMci mówiłem, zawsze w tym byłem potkany i odprawiony: O Pana Marszałka nie frasuj się WM”⁹. W 1618 r. był pewnym kandydatem do pieczęci mniejszej koronnej. Jeśli wierzyć A. S. Radziwiłłowi, taka była wola króla, jednak Cielecki padł ofiarą intryg i pieczęć dostał Lipski¹⁰.

Dziwne, że Autor wymienia w omawianej grupie Tobiasza Małachowskiego, sekretarza królewskiego, scholastyka płockiego i opata paradyskiego. Wspomniano też Pawła Piaseckiego.

Do zaufanych króla zostali zatem ostatecznie zakwalifikowani H. Rozdrażewski, Jerzy Radziwiłł, Szymon Rudnicki, Andrzej Opaliński, M. Szyszkowski, Jan Wężyk i Jan Lipski. Pierwszy z nich był biskupem kujawskim aż 19 lat (1581–1600), lecz jak podkreśla Autor, tylko raz pojawił się odpowiedni wakans. Był podporą stronnictwa habsburskiego, ale reprezentował w stosunkach z Habsburgami polskie interesy. O zaufaniu królewskim świadczy wprowadzenie go w plany abdykacyjne.

Kardynał J. Radziwiłł na elekcji 1587 r. popierał arcyksięcia Maksymiliana, jednak już w 1589 r. stanął przy królu. Autor sądzi, że wobec niechęci cesarza do Zygmunta III król chciał wykorzystać dobre stosunki Radziwiłła z Habsburgami (s. 2046). Kardynał brał udział w pertraktacjach z arcyksięciem Ernestem i w układach o małżeństwo. Chrzczył królewicza Władysława, a przedtem jego siostrę. Po pożarze Wawelu użyczył swej rezydencji królowej.

Biskup warmiński S. Rudnicki przeszedł typową dla duchownych drogę kariery od sekretarza królewskiego, poprzez urząd regenta kancelarii, sekretariat wielki koronny do ważnego biskupstwa. Diecezję warmińską objął w 1605 r. i pozostał w niej aż do śmierci w 1621 r. O bliskich stosunkach z królem świadczy zgoda Rudnickiego na koadiutorię dla trzyletniego królewicza Jana Olbrachta (s. 2050). Można też dodać — otrzymanie w 1615 r. kasztelanii sieradzkiej przez jego brata Jana.

Autor podkreśla znaczenie magnackiego pochodzenia warunkującego szybkość kariery biskupa poznańskiego A. Opalińskiego. Jednak po śmierci w 1593 r. ojca pozostali Opalińscy byli albo ludźmi bez większego znaczenia, albo zbyt młodymi, aby wesprzeć karierę swego krewnego. W tekście wymieniono liczne misje dyplomatyczne Opalińskiego, świadczące o królewskim zaufaniu. Brak natomiast wzmianki, że posłował dwa razy z ramienia Zygmunta III na sejmik średzki i poparł mocno króla w czasie rokoszu. Jego dalsze dzieje, gdy został w 1607 r. biskupem poznańskim, przestają interesować W. Leitscha, który

⁹ H. Cielecki do Ł. Opalińskiego, luty 1612, Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, rkp. 2, s. 1130.

¹⁰ E. Opaliński, op. cit., s. 81.

wspomniał jedynie, że chrcił królewicza Karola Ferdynanda (s. 2052). Wypadł zatem z łask, stracił zaufanie? A przecież razem z prymasem Gembickim był podporą stronnictwa królewskiego w Wielkopolsce i bratem innego zaufanego królewskiego, Łukasza. Są też dowody, że protegował różne osoby.

Biskup krakowski M. Szyszkowski zawdzięczał wiele protekcji Myszkowskiego. Po śmierci protektora pomogła mu w karierze postawa austrofiliska i bardzo dobre stosunki z dworem w Grazu. Przychylność monarchy poświadcza też chrzczenie jego dzieci Aleksandra i Anny Konstancji.

Prymas J. Wężyk, zdaniem Franciszka Siarczyńskiego i Jana Korytkowskiego, zawdzięczał awanse na biskupstwo przemyskie, poznańskie i prymasostwo poparciu królowej. Autor nie znalazł w źródłach potwierdzenia, że był jej bliski. Sądzi zatem, że zajmując się prywatną korespondencją króla oraz dokumentami związanymi ze staraniami o kardynałstwo dla Rangoniego, zaskarbił sobie wdzięczność monarchy i zdobył jego zaufanie. Awanse biskupie były więc nagrodą królewską (s. 2057).

J. Lipski był zaledwie regentem kancelarii koronnej. Autor uważa, że w 1617 r. pomógł mu w dostaniu się do kancelarii koronnej Kryski. Trudno się jednak z tym zgodzić, gdyż kanclerz już nie żył. Słusznie zauważono, że Lipski cieszył się poparciem Zadzika (s. 2057). O zaufaniu monarchy świadczy, że zajmował się sprawami kardynałatu dla nuncjusza Giovanniego Battisty Lancelottiego. Dziwi jednak umieszczenie go w tym rozdziale, gdyż biskupem (chełmińskim) został dopiero w 1635 r.

Kolejną grupę zaufanych znalazł Autor wśród sekretarzy i dworzan. Niewątpliwie przez stały kontakt z królem można było zdobyć jego przychylność i mieć pewien wpływ na monarchę (s. 2060–2061). W. Leitsch nie wie, jak zakwalifikować Krzysztofa Korycińskiego, wieloletniego sekretarza królewskiego i dworzanina. Dostrzega co prawda znamiona zaufania monarszego, np. posłowanie w 1605 r. do Hiszpanii, ale jego zdaniem to zbyt mało.

Ostatecznie zaliczono do tego kręgu Franciszka Ryłskiego, Stanisława Fogelwедера, Jana Bojanowskiego, Andrzeja Bolko oraz Mikołaja i Zygmunta Opackich. Pierwszy z nich był zaledwie łożniczym królewskim. Należał jednak do grupy paziów, którą zabrała do Finlandii Katarzyna Jagiellonka. Nie dziwi więc, że początkowo brał udział w najbardziej poufnych naradach. Zdaniem W. Leitscha doradzał monarsze jedynie w sprawach finansowych. W 1592 r. został wielkorządcą krakowskim, i odtąd zajmował się sprawami gospodarczymi dworu. Nie był natomiast starostą hrubieszowskim od 1588 r., lecz kamionackim¹¹, był też, czego Autor nie odnotował, sekretarzem królewskim¹².

Jedyny w tej grupie mieszczanin to opat miechowski S. Fogelweder, od 1567 r. sekretarz królewski. W czasie dwóch pierwszych elekcji popierał kandydatury habsburskie. Mimo to w stosunkach z Habsburgami reprezentował wyłącznie polskie interesy. Używany przez Annę Jagiellonkę i Zygmunta III

¹¹ Nominacja 2 XI 1588, MK 135, k. 326.

¹² Odnotowany 30 IV 1589, ibidem, k. 571.

do wielu poufnych misji dyplomatycznych. O wielkim zaufaniu monarchy świadczy fakt, że po śmierci królowej Anny powierzono mu edukację dzieci królewskich.

J. Bojanowski, sekretarz i łożniczy królewski, był protestantem, czego Autor nie zauważył¹³. Nie jest ściśle twierdzenie, że miał od króla jedynie kilka wsi i musiał z powodów materialnych przebywać stale na dworze królewskim i być agentem K. Radziwiłła (s. 2073). Otrzymał bowiem 15 lutego 1588 r. wspaniałą pensję 1000 florenów na Rydze¹⁴. W 1595 r. został starostą bobrujskim, co świadczy, że król go ceniał.

A. Bolko sprawował funkcję „starszego nad srebrem”, powierzano mu też duże sumy pieniędzy, co zdaniem Autora musiało świadczyć o zaufaniu Zygmunta III. W. Leitsch sądzi, że wyjechał wkrótce po 1606 r. do Czech. Tymczasem jeszcze 17 lipca 1609 r. dostał młyn Ruda w starostwie warszawskim¹⁵.

Podkomorzy warszawski M. Opacki był paziem Katarzyny Jagiellonki, król więc znał go dobrze i miał do niego zaufanie. Na dworze powierzono mu opiekę nad klejnotami królewskimi. W 1603 r. dostał nominację na urząd wielkorządcy krakowskiego, co dawało niezły dochód. Warto też wspomnieć o innych dowodach łaski królewskiej, wśród których najcenniejszym było starostwo piaseczyńskie¹⁶. W 1598 r. został podkomorzym warszawskim¹⁷, a urzędy podkomorskie otrzymywali jako pierwsze w karierze synowie magnaccy lub osoby cieszące się wyjątkową łaską królewską.

Z. Opacki był od 1619 r. pokojowcem królowej Konstancji. Król używał go do kontaktów dyplomatycznych z Habsburgami. Od 1622 r. dzierżawił od królowej starostwo latowickie z czynszem 4 tys. florenów, co Autor słusznie interpretuje jako dowód bliskości z rodziną królewską. Kolejny — to nominacja w młodym wieku na podkomorstwo warszawskie¹⁸.

Grupę zaufanych wyodrębniono także wśród osób związanych z dworem królowych. Należał do tego grona Ruggiero Salomon, przybyły do Polski z królową Anną. Po jej śmierci został kapelanem króla. Kolejnym wyróżnionym jest Hans Lobmair, odźwierny królowej od 1596 r., następnie administrator oprawy królowej Konstancji, oraz Jan Piotrowski, odpowiedzialny za srebra królewskie.

Na większą uwagę zasługuje Mikołaj Kołaczkowski. Początkowo zajmował się zaopatrzeniem dworu w artykuły spożywcze. Od 1592 r. był w służbie królowej Anny. W 1610 r. jako „kuchmistrz i koniuszy królowej” otrzymał dzierżawę

¹³ Prawdopodobnie w 1575 r. założył zбір w Bojanowie, K. Opalińska, *Szlachta różnowiercza i pozostałości po jej księgozbiorach w zbiorach BUW (XVI w.)*, w: *Księgozbiory szlacheckie XVI-XVII wieku. Kolekcje historyczne*, t. 2, Warszawa 2009, s. 201.

¹⁴ Nadanie pensji rocznej 1000 florenów na Rydze, 17 II 1588, MK 134, k. 167.

¹⁵ Nadanie młyna Ruda w starostwie warszawskim dla Andrzeja Bolko, łożniczego królewskiego, 17 VII 1609, MK 153, k. 114.

¹⁶ Nominacja, 22 VII 1604, MK 148, k. 383; starostwo piaseczyńskie scedował synowi Zygmunтови, 8 I 1619, MK 163, k. 135.

¹⁷ Najwcześniejsza wzmianka z 28 VI 1598, MK 142, k. 170.

¹⁸ Nominacja, 17 IX 1623, MK 169, k. 270.

starostw ujskiego i pilskiego, należących do oprawy królowej, a więc musiał cieszyć się jej dużym zaufaniem. Autor przypuszcza, że Kołaczkowski mógł umrzeć w 1635 r. Faktycznie zmarł między 3 lutego a 8 czerwca 1635 r.¹⁹

W ostatniej grupie wyszczególniono cudzoziemców niebędących w polskiej służbie. Wśród nich znalazł się Pierre de Lecolle, który z dworu szwedzkiego przybył do Polski z królewiczem Zygmuntem. Używano go do przewożenia korespondencji królewskiej. Z kolei Lindorm Nilsson Bonde był szwedzkim sekretarzem króla. Zatrudniono go w tajnej dyplomacji.

Kuzyn królewski, hrabia Gustaw Brahe, wychowywał się razem z królewiczem Zygmuntem. W latach 1587–1592 należał do najbliższych doradców monarchy. Później utracił zaufanie królewskie. Do zaufanych cudzoziemców należał także nuncjusz C. Rangoni. Był to jedyny nuncjusz, którego król traktował prawie jak członka rodziny.

Gdańszczanina Andrzeja Köne, zwanego Jaski, król darzył zaufaniem, mimo że był on agentem elektora. Zygmunt III prowadził z nim nawet dysputy religijne. W 1604 r. Köne został agentem króla. Służył więc dwóm panom, któremu z nich bardziej, Autor nie rozstrzyga.

W podsumowaniu należy podkreślić, że dla W. Leitscha ważnym kryterium pozwalającym określić osoby bliskie królowi jest występowanie na liście pobierających pensje z dworu brandenburskiego. Według Autora gratyfikacje dawano jedynie osobom wpływowym. Zgodzić się można, że lista ta jest użyteczna, ale nie obejmuje wszystkich cieszących się zaufaniem. Sam zresztą Autor przyznaje, że niektórzy z tego grona nie pobierali subsydiów od Hohenzollernów, przykładem może być chociażby Ł. Opaliński czy A. Bobola. Innym źródłem istotnym dla wyodrębnienia osób zaufanych jest fakt korespondowania z członkami domu austriackiego lub aktywny udział w sekretnej dyplomacji. Ponadto przychylność króla można było sobie zaskarbić dobrą znajomością języka niemieckiego, muzyki, znawstwem malarstwa, a nawet umiejętnościami tanecznymi, ważnymi w czasie uroczystości dworskich. Oczywiście najważniejszą sprawą była bezwzględna lojalność. W. Leitsch podaje przykłady osób, na których się król zawiódł i które utraciły jego łaskę. Można tu wymienić M. Leśniowskiego czy P. Piaseckiego.

Pominięta została przez Autora całkowicie działalność publiczna osób zaufanych. A przecież aktywność na forum sejmikowym czy sejmowym takich osób, jak S. Kryski, S. Miński, Ł. Opaliński czy S. Radziejowski stanowiła czynnik wzmacniający ich użyteczność dla monarchy. Na tym polu bowiem, a nie tylko w tajnej dyplomacji czy na sali balowej, można było wykazać prawdziwą lojalność wobec króla. Dostrzeżono natomiast wagę pracy w kancelarii koronnej na odcinku związanym z dyplomacją, pominięto jednak organizowanie kam-

¹⁹ Żył jeszcze 3 lutego 1635 r., a nie żył już 8 czerwca tego roku, Urzędnicy, t. 1, cz. 2, Wrocław 1987, nr 556; K. Chłapowski, *Starostowie w Wielkopolsce, na Kujawach i Mazowszu 1565–1696 (materiały źródłowe)*, Warszawa 2007, s. 45.

panii sejmowej, udział w poselstwach na sejmiki czy działalność sekretarzy królewskich w czasie obrad sejmowych.

Czy w takim razie wyróżnione grono zaufanych to osoby przypadkowe, które nie powinny się znaleźć w ogóle w tej grupie i czy nie brakuje w niej kogoś? Tylko w kilku przypadkach można mówić, że umieszczono ludzi na to niezastługujących. Dotyczy to przede wszystkim G. Schiechela, który z pewnością nie należał do grona najwyższego zaufania. Wątpliwości budzi ponadto S. Radziejowski i J. Lipski. Natomiast w grupie zaufanych brakuje przede wszystkim P. Skargi i Wacława Kiełczewskiego, wieloletniego dworzanina królewskiego, kasztelana łęczyckiego i podkomorzego koronnego. Polscy historycy umieszczają też wśród zaufanych króla jezuitę Bernarda Gołyńskiego. W. Leitsch sądzi inaczej. Może jednak ma rację, skoro jezuita otwarcie ganił siostrę królewską za jej luterańskie wyznanie.

Warto podkreślić, że dzięki pracy Waltera Leitscha czytelnik otrzymał niemal pełny obraz aktywności osób cieszących się królewskim zaufaniem. Co więcej, kwerenda przeprowadzona w archiwach europejskich zaowocowała ogromem interesujących informacji, które rzucają światło na wiele mechanizmów funkcjonowania dworu królewskiego.

PRZEMYSŁAW SZPACZYŃSKI
Zielona Góra

SPÓR O ZYGMUNTA III

Monografia autorstwa austriackiego badacza Waltera Leitscha jest pierwszym opracowaniem, które traktuje w sposób tak szczegółowy o życiu na dworze Zygmunta III (Czesław Lechicki przedstawił jedynie kwestie mecenatu i życia umysłowego)¹. Zakres chronologiczny pracy obejmuje lata panowania króla w Rzeczypospolitej — 1587–1632. Książka składa się z czterech tomów. Pierwszy poświęcony jest finansom — przychodom oraz wydatkom — dworu, króla i członków jego rodziny, a także personelowi dworskiemu. Tom drugi poświęcony jest Zygmuntowi III (jako człowiekowi, politykowi, członkowi rodziny; jego pasjom i chorobom) oraz królewskiej siostrze Annie i pierwszej małżonce Annie Habsburg w formie obszernych biogramów. Tom trzeci w podobnej formie poświęcony jest drugiej małżonce króla Konstancji Habsburg, dzieciom królewskim z obu małżeństw, teściowej króla oraz osobom zaufanym z otoczenia Zygmunta III, pochodzącym z różnych grup społecznych (senatorowie świeccy i duchowni, urzędnicy i personel dworu, szlachta, magnaci i plebejusze). Tom czwarty traktuje o wyżywieniu, świecie rzeczy i zwierząt otaczających króla, jego kolekcjonerstwie, a także podróżach dworu.

Autor szczegółowo przedstawia, kiedy i gdzie prowadził badania oraz jak powstawały kolejne rozdziały i części. Materiały W. Leitsch zbierał przez 25 lat, a na spisanie tekstu potrzebował 7 lat i jeden miesiąc (s. 18). Dnia 3 lipca 2002 r. zakończył dziesiąty i ostatni rozdział (s. 20). Autor przyznaje, że „gdyby chciał wszystkie tematy w tej książce poruszone gruntownie przebadać, to nie wystarczyłoby [mu] chyba 100 lat na przygotowanie materiału” (s. 50). Gdy w wrześniu 2000 r. W. Leitsch pisał w recenzowanej książce o śmierci jezuita Ottona Becanusa, który zmarł w wieku 72 lat, dodał od siebie: „W czasie spisywania tych wersów mam 74,5 roku i z góry zakładam, że rozdział ten, a także brakujące rozdziały 6, 7, 9 i 10 napiszę zanim będę miał okazję ojca Becanusa poznać osobiście” (s. 293). Te słowa okazały się prorocze, zważywszy na fakt, że

¹ C. Lechicki, *Mecenat Zygmunta III i życie umysłowe na jego dworze*, Warszawa 1932.

Autorowi na łożu śmierci właśnie dane było trzymać w ręku jeden z tomów swego dzieła, które ukazało się dosłownie na kilka dni przed jego zgonem. W. Leitsch zmarł 22 lutego 2010 r. Książka, choć nosi datę 2009, drukarnię opuściła w lutym 2010 r.

W. Leitsch nie zgadza się z negatywnym wizerunkiem Zygmunta III, który funkcjonuje w historiografii, i próbuje udowodnić, że jest on fałszywy. Zdaniem Autora żadna postać historyczna przez badaczy nie została tak niesprawiedliwie, wręcz źle, potraktowana, jak właśnie ten król. W. Leitsch wskazuje na przyczyny tego faktu, które tkwią w postawie ówczesnej szlachty polskiej, której „wolno było bezkarnie przypisać, wmówić temu królowi wszystkie możliwe i niemożliwe nieczne czyny, złe motywy, złe cechy” (s. 676). Autor dziwi się, dlaczego „tak wielu historyków więcej wiary dawało pamfletom wrogów Zygmunta niż źródłom, pochodzącym z bezpośredniego otoczenia króla” (s. 749). Wskazuje, że „wielu historyków wierzyło z zasady wszystkiemu, co mówili przeciwnicy króla” (s. 1451). Podkreśla, iż prawie wszystkie zarzuty, które później licznie przeciw królowi były podnoszone, znajdujemy już w trzytomowej biografii króla z pierwszej połowy XIX w. autorstwa Juliana Ursyna Niemcewicza. W ocenie W. Leitscha „po prostu kontynuował [on] tradycję opluwania, które król musiał znosić od współczesnych, cytując bez komentarza najgłupsze i najdziwsze ataki z czasów rokoszu” (s. 677, 1567).

Autor powołuje się na Eugeniusza Barwińskiego, który w 1921 r. trafnie ukazał, jak historycy jeden od drugiego przepisywali i skąd to negatywne nastawienie pochodzi². W. Leitsch zauważa, że „od Szujskiego i Bobrzyńskiego należało do dobrego tonu w polskiej historiografii w tym królu nie znajdować niczego dobrego” (s. 678–679). Przywołuje „ulubione porównania” Zygmunta III z poprzednikiem Stefanem Batorym i następcą Władysławem IV oraz z kanclerzem Janem Zamoyskim — przywódcą szlachty, walczącej o wolność tak ważną w samoświadomości narodu, który swoją polityczną samodzielność w drugiej połowie XVIII w. utracił (s. 683). Wskazuje, że nawet gdy historycy nie odpisywali od innych starszych historyków opinii, lecz zadali sobie trud studiowania źródeł, wtedy także tam mogli znaleźć wiele wypowiedzi negatywnych o królu. Przede wszystkim kronika Pawła Piaseckiego jest w ocenie W. Leitscha pod tym względem „prawdziwą kopalnią” (s. 718).

Autor zauważa, że nawet „uczciwsi historycy przyznają, iż nie są w stanie odczuwać sympatii dla tego króla” (s. 681). Powołuje się na Władysława Pałuckiego, który stwierdzając, że jego nastawienie do Zygmunta III przez studia źródłowe decydująco się poprawiło, wyraził to równocześnie jako usprawiedliwienie dla swojej pozytywnej postawy. Autor przyznaje, że sam jeszcze „jako student zarażony został negatywnym stosunkiem do Zygmunta III przez czytanie publikacji polskich historyków”, choć dostrzega i takich, którzy — jak chociażby Antoni Prochaska czy Stanisław Herbst — „wiele się do tego przyczynili, że w od początku obowiązujący czarny image króla zaczęto wątpić” (s. 682–683).

² E. Barwiński, *Zygmunt III i dysydenci*, „Reformacja w Polsce” 1, 1921, s. 51–52.

W. Leitsch broni króla przed zarzutami dążenia do absolutyzmu, określając je jako demagogię; slogan, z pomocą którego można było dyskredytować w oczach szlachty wszelkie starania króla o przeprowadzenie reform w państwie (s. 677, 1170). Zwraca uwagę iż w historiografii naukowej, która narodziła się w okresie zaborów, nie chciano i nie potrafiono dostrzec faktu, że Zygmunt III nie dążył do takiego absolutyzmu, jaki istniał w państwach zaborczych w XVIII w., i że szlachta o inny rodzaj wolności walczyła niż ludzie w XIX w. Ponieważ uprzedzenia zaliczano równocześnie do patriotycznych obowiązków, trudno było walczyć z fałszywym wizerunkiem króla, który w historiografii się utrwalił (s. 686). Autor polemizuje z „nacjonalistycznymi historykami” („die nationalistischen Historiker”, s. 696, 1417), którzy „uczynili” z kanclerza Zamoyskiego „nienawidzącego Niemców”, którzy dając się zwieść klasycznej demagogii kanclerza „grania zbawcy ojczyzny”, przedstawiali go jako bohatera narodowego, patriotę walczącego o dobro Polski z niemieckimi, strasznymi Habsburgami – uosobieniem wszelkiego zła i zagrożeniem dla szlacheckiej złotej wolności (s. 696). W. Leitsch sam podkreśla, iż zdaje sobie sprawę, że jako austriacki historyk, który nie sławi Zamoyskiego, łatwo naraża się na zarzut, że „opluwa tę polityczną, narodową ikonę z zemsty” (s. 692). Kanclerz był bowiem wrogiem Habsburgów. W ostatnich latach ukazujące się publikacje polskich historyków, przede wszystkim Andrzeja Wyczańskiego, Janusza Tazbira i Stanisława Grzybowskiego, przekonały go jednak o tym, że nie będzie mu „zarzucone bluźniercze zachowanie i mściwość, gdy ustawi się w rzędzie tych, którzy nie czczą Zamoyskiego” (s. 692). Co innego jednak nie być czcicielem, a nawet być surowym krytykiem, a co innego postawa, która prowokuje osobistym, emocjonalnym, wręcz wrogim stosunkiem Autora do opisywanej postaci historycznej – kanclerza Zamoyskiego.

Według W. Leitscha Zamoyski to „populistyczny, zakłamany demagog” (s. 117, 694–696, 1215), którego „zachowanie przypomina taktykę członków sowieckiego politbiura” (s. 1373). To człowiek „pozbawiony skrupułów, żądny władzy – bezwzględny w doborze środków, które stosował, aby się wzbogacić nadmiernie na koszt innych” (s. 1382), a zwłaszcza króla, którego dochody z przyjaciółmi sobie przywłaszczył (s. 702). Zdaniem Autora „każdy środek był dlań dobry, aby królowi szkodzić” (s. 1184, 1736) i „uczynić mu życie nieznośnym”, „pozbyć się go z kraju”, „obrzydzając” mu panowanie i Polskę (s. 692–696, 701–702, 801, 1215–1216, 1937). Zamoyski według W. Leitscha to ani mąż stanu, ani patriota (s. 693), to „królewski gwóźdź do trumny” (s. 712), który „wszystko podporządkował temu, aby zrujnować króla” (s. 1159), gdyż „sądził, że Zygmunt powinien zniknąć, aby on – bohater bohaterów (Scipio Polonus!) imieniem Jan Zamoyski został jego następcą” (s. 701). Młodego króla Zamoyski mógł nauczyć jedynie „tyrad nienawiści”, demagogicznych trików rzucania się na sejmach na kolana albo wprost na ziemię i lania krokodylich łez (s. 702). Autor wprost przyznaje, iż nie odczuwa do Zamoyskiego „żadnej sympatii”, a jedynie fascynuje go „zamoyska” propaganda i autoreklama, dzięki której udało się kanclerzowi „oszukiwać” nie tylko mu współczesnych, lecz także cały szereg

polskich historyków ostatnich dwustu lat (s. 1788, 1382). Propaganda kanclerza, której ulegli współcześni i potomni, w konsekwencji wypaczyła wizerunek Zygmunta III w historiografii (s. 694–695, 1095, 1382, 1995) – króla, który w przeciwieństwie do kanclerza był zbyt zajęty sprawami państwa, by dbać o własną propagandę (s. 704)³. Taki wizerunek może być postrzegany mimo wszystko jako przesadzony i nieobiektywny nawet przez tych, których szczególnej sympatii nie wzbudza totumfacki minister Stefana Batorego i którzy w siedemnastoletnim konflikcie Zamoyskiego z Zygmuntem III skłonni byłiby opowiedzieć się po stronie króla.

W. Leitsch zarzuca kronikarzowi Pawłowi Piaseckiemu, że wywarł negatywny wpływ na późniejszych historyków i walnie przyczynił się do niesprawiedliwego wizerunku Zygmunta III w historiografii (s. 694–695, 1145). Według W. Leitscha Piasecki w swojej kronice „oczerniał króla, jak tylko mógł” (s. 921), wręcz „prześladował z nienawiścią” (s. 897). Nazywa go „mordercą reputacji” (s. 898), który zebrał w swej kronice „wszystko, co negatywne” o Zigmuncie III (s. 700) i jako biskup sprawił, że katoliccy historycy nie wzdragali się pisać o katolickim królu negatywnie. Na korzyść historyków może jedynie – zdaniem Autora – przemawiać fakt, iż nie wiedzieli, że Paweł Piasecki swoją kronikę traktował jako „kampanię nienawiści przeciw królom”, gdyż popadł w niełaskę, co do końca XX w. pozostawało nieodkryte⁴ (s. 648).

Otóż *Kronika Piaseckiego*, niechętnego królom z racji niełaski, w którą popadł, istotnie zawiera wiele zarzutów wobec Zygmunta III formułowanych na kartach dzieła przez dopuszczonych bezkrytycznie do głosu królewskich przeciwników. Dlatego często była i jest cytowana przez zbyt surowo, wręcz niesprawiedliwie oceniających króla historyków, którym owe zarzuty opozycji służyły bądź służą za argumenty. Tymczasem uważnie czytana, pozwala wyłowić wiele opinii przemawiających na korzyść Zygmunta III i, co ciekawe, są to sądy nie czyjeś, przytoczone przez kronikarza, ale samego Piaseckiego. To pod wpływem tej *Kroniki*, wnikliwie ją przestudiowawszy, Julian Bartoszewicz wbrew ojcom historiografii miał odwagę wprost napisać, że „zmarnowaliśmy Zygmunta III”⁵. Wydaje się, że W. Leitsch nie może darować Piaseckiemu jego wrogiemu stosunku nie tyle do króla, ile do Habsburgów. Kronikarz wszak na kartach swego dzieła niejednokrotnie daje, delikatnie rzecz ujmując, dowód

³ Podobny sąd o Zamoyskim Autor wyraził już wcześniej, kiedy to opublikował pracę poświęconą problematyce politycznej, która powstała niejako na marginesie niniejszego opracowania o życiu na dworze Zygmunta III, W. Leitsch, *Sigismund III. von Polen und Jan Zamoyski. Die Rolle Estland in der Rivalität zwischen König und Hetman*, Wien 2006, s. 9–10, 31, 52, 65, 121–124, 151, 158–159, 160–161, 180–181, 186, 195, 258–259; P. Szpaczyński, [rec.] „In Gremium. Studia nad historią, kulturą i polityką” 3, 2009, s. 121–128.

⁴ Autor tę kwestię wyjaśniał w artykule: W. Leitsch, *Paweł Piasecki i król Zygmunt III*, „Studia Austro-Polonica” 5, 1997, s. 85–99.

⁵ J. Bartoszewicz, *Paweł Piasecki, biskup przemyski, opat mogiński (1579–1649)*, w: *Kronika Pawła Piaseckiego biskupa przemyskiego. Polski przekład wedle dawnego rękopisu, poprzedzony studium krytycznym nad życiem i pismami autora*, Kraków 1870, s. LXXI, LXXIII.

niechęci do austriackiej dynastii i niemczyzny. Podobnie jak w przypadku kanclerza Zamoyskiego, tak i w odniesieniu do kronikarza Piaseckiego Autor trzeźwą, wyważoną ocenę postaci historycznej zastępuje emocjonalnym atakiem. Na przeciwnikach habsburskich zresztą w ogóle nie pozostawia przysłowiowej suchej nitki.

Tak jest w przypadku polskiej szlachty, wrogiej Habsburgom, którą W. Leitsch oskarża wprost o czerpanie osobistej przyjemności z krzywdzenia króla (s. 35)⁶. Tak jest też w przypadku wrogiej Habsburgom królowej Bony, na którą Autor przypuścił atak przy okazji rozważań, dlaczego Zygmunt III na żony wybrał Habsburżanki, a nie Włoszki na przykład. Tok rozważań W. Leitscha jest następujący: „Włoska babka króla zaniedbała swoje córki [— —] Matka Zygmunta musiała mieć złe wspomnienia o swojej matce [— —] może nie ukrywała ich przed synem [— —] może Bona była rzeczywiście żadnym władzy, chciwym, zimnym, egoistycznym potworem” (s. 901). I choć dużo bardziej prawdopodobne jest, iż Katarzyna Jagiellonka opowiedziała synowi o swej matce właśnie to, że Habsburgowie jego babkę otruli i okradli, gdyż w czasie, kiedy dorastał, jego rodzice intensywnie zabiegali o sumy neapolitańskie i spadek po królowej Bonie; i choć stosunek polskich historyków do królowej Bony jest równie niesprawiedliwy i krzywdzący, co do jej wnuka Zygmunta III, to Autor jednak tego zadaje się nie dostrzegać i trudno się oprzeć wrażeniu, że decyduje o tym różnica między babką a wnukiem, która polega na odmiennym stosunku obojga do austriackiej dynastii.

Pokutujące w historiografii polskiej przeświadczenie, które podzielił Autor wyjątkowo zgodnie z polskimi historykami, że Zygmunt III prowadził politykę prohabsburską, czyli przyjazną Habsburgom (s. 706, 725 i 726, 1498), jest efektem błędnej interpretacji intencji króla wobec austriacko-hiszpańskiej dynastii, wynikającej z niezrozumienia polityki zagranicznej króla wobec Szwecji i Rosji⁷. Kwestia stosunków z Habsburgami nie była, jak chce Autor, „najważniejsza w polityce zagranicznej” króla (s. 2034), ale miała najważniejszą kwestię — stosunków ze Szwecją i Rosją — warunkować zwłaszcza w pierwszych latach i w ostatniej dekadzie jego panowania, czyli w pierwszej połowie wojny trzydziestoletniej. Zygmunt III, podobnie jak jego dziadek i wuj, pozostawał w poprawnych relacjach z Habsburgami, ale nie dlatego, że chciał, ale dlatego, że musiał, ponieważ ze względu na sytuację międzynarodową nie miał innego wyjścia. Autor sam zauważa, że „Moskale konsekwentnie prowadzili przeciw Polsce tradycyjnie wrogą, agresywną, zaborczą politykę” (s. 722), a nawet przy-

⁶ Słusznie zwraca jednak uwagę na liczne kurioza i paradoksy w relacjach między szlachtą a królem. Wskazuje, że groteską było najpierw zabrać królowi dochody, a później oczekiwać odeń, aby przejął ważne zadania służące państwu, wymagające wielkich nakładów (s. 23, 35). Dziwi się, że król budowę rezydencji państwowych musiał pokrywać z prywatnych środków (s. 179, 195). Zauważa, że „szlachta póty spała spokojnie, póki król był biedny i słaby” (s. 1751).

⁷ P. Szpaczyński, „Habsburgowie w imperialnych dążeniach Zygmunta III wobec Szwecji i Rosji w latach 1587–1618”, 2008 [nieopublikowana praca doktorska].

znaje, że nie stało się w sumie źle, iż Habsburgowie nie zdobyli nigdy korony Jagiellonów, bo dzięki temu agresja, wrogość i zaborczość Moskwy została im oszczędzona (s. 724). Zygmunt III, jak jego dziadek i wuj, był zmuszony dokonać wyboru mniejszego zła między Wiedniem a Moskwą i go dokonał. Nie można jednak nie dostrzegać, że Zygmunt III realizował przez cały czterdziesto- pięcioletni okres swojego panowania w Rzeczypospolitej jedynie własne cele polityczne, wśród których najważniejszymi były wykorzystanie osłabienia Moskwy dla jej podporządkowania oraz utrzymanie, a następnie odzyskanie korony szwedzkiej. W czasie wojny trzydziestoletniej, dążąc do przeprowadzenia inwazji na Szwecję, musiał realizować ten plan w oparciu o austriackich i hiszpańskich Habsburgów, gdyż ci jako jedyni w Europie mogli mu udzielić realnego wsparcia. Nie miało to jednak nic wspólnego z realizacją interesów Wiednia czy Madrytu⁸.

Należy zgodzić się z Autorem, że królowi „szczególnie leżały na sercu stosunki z Habsburgami” (s. 470) czy też, że „szczególnie o nie dbał” (s. 2005). Czynił to jednak przede wszystkim z chłodnej kalkulacji politycznej. Tymczasem W. Leitsch pisze wprost o germanofilskiej postawie króla przejawiającej się „najwyraźniej w preferowaniu używania języka niemieckiego” (s. 903) i zamiłowaniu do niemczyzny (s. 296, 2101). Otóż języka niemieckiego Zygmunt uczył się od dziecka w Szwecji, gdzie wpływy niemczyzny były bardzo silne, jak zresztą w całym obszarze Bałtyku, co sam Autor nieraz podkreśla (s. 507, 1598, 1650). Język ten dominował na dworze królewskim w Polsce, który jak W. Leitsch też zauważył, stanowił „bawarską wyspę” z racji zawartych małżeństw Zygmunta III (s. 498, 503). Jednak ani język niemiecki, którym król obok polskiego, co należy podkreślić, biegle się posługiwał, ani habsburskie żony — siostry poślubione wzorem wuja Zygmunta II Augusta — nie dowodzą w żaden sposób germanofilstwa króla ani nie świadczą o jego prohabsburskiej polityce.

Nie można zapominać też, że Habsburgowie byli wówczas jedynym sąsiadem Rzeczypospolitej, z którego strony nie było wyraźnego zagrożenia. Konflikt polsko-habsburski za panowania Zygmunta III nie leżał w interesie żadnej ze stron, każda wszak miała poważniejszych wrogów. Król starał się uzyskać z wzajemnych relacji wszystko, co było do zyskania. Zygmunt III nie miał jednak żadnych powodów, by lubić Habsburgów⁹. Doskonale wiedział, że nie są przychylni jego zamierzeniom wobec Moskwy i Szwecji, że obawiają się jego kandydatury do tronu cesarskiego¹⁰. Ponadto zachowanie Rudolfa II w czasie starań o kolejną żonę było jawnym, dla króla obraźliwym wręcz działaniem

⁸ Podobnego zdania jest Ryszard Skowron, *Olivares, Wazowie i Bałtyk. Polska w polityce zagranicznej Hiszpanii w latach 1621-1632*, Kraków 2002, s. 252, 266.

⁹ Z jednej strony W. Leitsch, odnosząc się do zarzutów szlachty i historyków, nie sądzi, iż król nie kochał Polski (s. 715), z drugiej strony zaś pisze dość prowokacyjnie, że tego, „czy król kochał Polaków czy Niemców, nie będziemy chyba wiedzieć nigdy” (s. 1019). Dlaczego jednak król miałby „kochać Niemców”, nie wiadomo.

¹⁰ Autor poruszał te kwestie we wcześniejszej publikacji: W. Leitsch, *Moskau und die Politik des Kaiserhofes im XVII Jahrhundert*, t. 1: 1604-1654, Graz-Köln 1960, s. 224-232.

mającym na celu ograniczenie mu pola manewru w kwestii mariażu tak, aby poślubił kolejną Habsburżankę, i to właśnie młodszą siostrę swej poprzedniej żony (s. 1369–1382).

W. Leitsch pisze, że w polskiej historiografii pokutuje przeświadczenie, iż Zamoyski pod Byczyną 24 stycznia 1588 r. „rozgromił militarnie Habsburgów”. Tymczasem on jedynie „pokonał małego Maksymiliana, który nie był ani zręczny, ani mądry”, a nie „najpotężniejszą wówczas rodzinę Europy” (s. 698). Zapomina jednak, że ta „najpotężniejsza rodzina Europy” pod koniec XVI w. przeżywała ostry kryzys po sukcesach z pierwszej połowy wieku, co przejawiało się chociażby w płaceniu haraczu Turkom, klęsce niezwyciężonej Armady oraz powstaniu w Niderlandach, a także w panowaniu żalostnego Rudolfa II w Pradze. I choć Autor nie zgadza się ze zdaniem polskich historyków, że „Dom Habsburgów nie czuł się wystarczająco silny, aby pretensje Maksymiliana przeforsować zbrojnie” (s. 698), to jest ono prawdziwe. W Pradze obawiano się wmieszania do wojny Turcji, zdeterminowany Zamoyski wszak polecił zakomunikować sprzyjającemu Habsburgom nuncjuszowi papieskiemu Hannibalo wi z Capui, że w razie nieprzybycia Zygmunta prędzej wezwie na pomoc Turcję, niż dopuści do koronacji Habsburga¹¹.

Habsburgowie byli winni Zygmuntowi III znaczną sumę pieniędzy, nie wypłacili wszak przewidzianego umową przedmażeńską posagu obu jego żonom (s. 113–116, 132, 1397). Z odsetkami zaległości w 1610 r. z powodzeniem odpowiadały według Autora „wartości księstwa śląskiego” („dem Wert eines schlesischen Fürstentums”, s. 116). Dług nigdy nie został spłacony, ale W. Leitsch, żeby pokazać, że strona polska była równie nie w porządku, co habsburska, pisze, że „Władysław był nie tylko dziedzicem wiana swojej matki, ale i wiana swojej babki Katarzyny – 50 tys. guldenów, które miał otrzymać Jan III” (s. 116). Fakt, iż król szwedzki przy wyborze Zygmunta na tron Jagiellonów w 1587 r. w *pactach conventach* zrezygnował ze wszystkich zobowiązań Rzeczypospolitej wobec niego, a więc i z wiana, Autorowi nie przeszkadza kuriozalnie wręcz argumentować, że w *pactach* „jest tylko ogólnie mowa o rezygnacji ze wszystkich długów, jednak nie o wianie” (s. 116).

W. Leitsch oskarża matkę Zygmunta III, Katarzynę Jagiellonkę, o „zapiętkły fanatyzm” (s. 765–766) i nazywa ją „zaciekłą katoliczką” (s. 1126) na podstawie zdarzenia, jakie miało miejsce w wigilię Bożego Narodzenia 1579 r. w Szwecji, kiedy to jezuita Szymon Wysocki – według W. Leitscha – „nieobliczalny i bezwzględny zelota” (s. 764), nim udzielił trzynastoipółletniemu wówczas Zygmuntowi pierwszej komunii, kazał mu złożyć przysięgę, że nigdy nie opuści Kościoła katolickiego i nie przyjmie komunii według obrządku ewangelickiego. Po złożeniu takiego przyrzeczenia królewicz nie mógł już spełnić woli ojca, który żądał od niego, aby czynnie uczestniczył również w nabożeństwach protestanckich, przyjmując komunię pod dwiema postaciami. Prócz samego

¹¹ Nuncjusz Hannibal/Annibal z Capui do kard. Montalto (A. Peretto), Warszawa, 30 VIII 1587, BPAU–PANKr, Teka Rzymska, nr 42, k. 378–379.

Wysockiego winą za zaistniałą sytuację Autor obarcza również: jezuitę Stanisława Warszewickiego i Katarzynę Jagiellonkę, którzy „dokładnie wiedzieli, do czego zamierza Wysocki”. W ocenie Autora po tym zdarzeniu „psycholog dziecięcy musiałby strzec chyba wszystkie dzieci od dalszego kontaktu z tymi trzema osobami” (s. 764).

W. Leitsch powołuje się też na dziewiętnastowieczną pracę Augusta Theinera, gdzie jest mowa o tym, iż Katarzyna Jagiellonka na łożu śmierci przeklinała swoją córkę Annę, która opowiedziała się za protestantyzmem. Królowa miała powiedzieć, że „lepiej by było, aby jej moje łono nigdy nie nosiło, lepiej żeby się była nigdy nie urodziła albo poszła teraz do grobu wraz ze mną”¹². Autor sam przyznaje, że „początkowo uważał to podanie za złośliwy wymysł, bo królowa nie mogła chyba być tak zapiekła, wszak poślubiła przecież ewangelika. Jednak jej współdziałal w przysiędze pokazuje, że była zdolna do zastraszającego fanatyzmu” (s. 765, 1127). Autor jest tak pewny swego, że nie przekonuje go nawet fakt, iż owym przekleństwom czy złorzeczeniom Katarzyny przeczy, co sam przyznaje, testament królowej spisany tuż przed śmiercią, w którym jednakowo potraktowała dzieci, a słowa o niebezpieczeństwie herezji tam zawarte nie odnosiły się do córki Anny (s. 1127). Wspomina też, co również przeczy oskarżeniom o fanatyzm, że jezuita swego czasu czynili królowej „ciężkie zarzuty” (s. 765), sprawa przyjmowania chociażby przez nią komunii pod dwiema postaciami wywołała wszak ze strony kleru katolickiego głosy oburzenia.

Jeśli owa przysięga przed przyjęciem po raz pierwszy komunii przez Zygmunta za przyzwoleniem Katarzyny miała miejsce, to zadecydowały o tym względy czysto polityczne, a nie religijne. Najważniejszym celem, marzeniem i pragnieniem Katarzyny było, aby jej syn Zygmunt, którego już samo imię — co też zauważa Autor — „było wyborem programu”, przejął schedę polskolitewską Jagiellonów po jej ojcu, bracie i siostrze Annie. Zygmunt musiał być katolikiem, bo to w przypadku elekcyjnej korony polskiej było warunkiem *sine qua non*. Inaczej było w przypadku dziedzicznej korony szwedzkiej. W Szwecji — wbrew temu, co pisze Autor, twierdząc, że Zygmunt mógł być królem szwedzkim tylko jako luteranin (s. 766) — Zygmunt nie musiał być określonego wyznania, żeby zostać uznanym następcą (w 1582 r.) i królem (w 1594 r.). Katarzyna starała się więc zrobić wszystko, aby warunek niezbędny do przejścia przez Zygmunta korony polskiej został spełniony. Nie mogło być dla kleru rzymskiego i Polaków najmniejszych wątpliwości, że jej syn jest katolikiem, a nie tylko stwarza pozory czy udaje, że nim jest. Poza tym wówczas szwedzka para królewska prowadziła trudne rokowania z Habsburgami hiszpańskimi w sprawie tzw. sum neapolitańskich po królowej Bonie i liczyła na wsparcie dyplomatów papieża. Rzym nadto miał również przeciwdziałać spiskom, jakie w obronie praw pozbawionego władzy Eryka XIV knuli w Europie przeciw Janowi III zbiegli ze Szwecji zwolennicy poprzedniego króla. W tej sytuacji Kata-

¹² A. Theiner, *Schweden und seine Stellung zum heiligen Stuhl unter Johann III, Sigismund III und Karl IX nach geheimen Staatspapieren*, t. 2, Augsburg 1839, s. 15–16.

rzyna miała ograniczone pole manewru, aby swarzyć się z jezuitami o przysięgę. Ponadto nieznanym przez Autora faktem jest, że siostra Zygmunta, Anna zmieniła wyznanie dopiero po śmierci matki, dlatego rzekome złożenie Katarzyny nie mogły mieć miejsca.

W. Leitsch twierdzi, że zarzuty o nietolerancję wobec Zygmunta III były niezliczoną ilość razy powtarzane, gdyż „historycy przepisywali je jeden od drugiego” (s. 730). Sam dowodzi, że nietolerancyjności króla przeczy jego stosunek do siostry protestantki (s. 1071) oraz fakt, iż żony króla, Anna i Konstancja, większą tolerancyjność w porównaniu do swej fanatycznej matki „zawdzięczały wpływowi męża”, jego tolerancyjnemu usposobieniu (s. 741, 1302). Zgadza się z opinią, iż faworyzował katolików przy nadawaniu godności i urzędów, ale podkreśla, że nie pomijał ewangelików (s. 745) i był tolerancyjny (s. 750). Z drugiej strony W. Leitsch pisze, że religia odgrywała w życiu króla rolę dominującą (s. 896), że „przez swoją działalność Zygmunt III chciał m.in. wspierać religię i Kościół (s. 1699), że „ciągle się wstawiał za interesem Kościoła katolickiego i przyniósł Rzymowi wielkie korzyści” (s. 825), że „król był posłusznym synem Kościoła”. Autor twierdzi też, iż Zygmunt III „nierówno reagował”, gdyż łatwiej mu było wybaczyć katolickiemu biskupowi Andrzejowi Lipskiemu niż kalwińskiemu księciu Krzysztofowi II Radziwiłłowi (s. 2008). Konwersja Kaspra Dönhoffa przyczyniła się do tego, iż król go cenił (s. 1924), a fakt, iż Marcin Leśniowski był katolikiem, czynił go dla króla sympatycznym (s. 1938). Ten czy ów musiał się królowi podobać jako katolik (s. 2014).

Zygmunt III, według W. Leitscha, był „bardzo, bardzo gorliwym katolikiem” (s. 749), „głęboko religijnym królem” (s. 941), „wiernym Kościołowi” (s. 2038) i „bardziej niż jakikolwiek inny przyczynił się do tego, że Polska znowu stała się krajem katolickim” (s. 715). Podtrzymuje też pokutujące w historiografii przeświadczenie, iż niektórzy jezuita mieli wpływ na polityczne decyzje króla (s. 286). Autor roztkliwia się nad tym, „jakim dobrym Zygmunt byłby biskupem” (s. 1506), gdyż w jego ocenie król był „przekonany, że jego życie leży w rękach Boga” (s. 826), że „mu Bóg pomoże, gdy będzie dążył do tego, co dobre” (s. 828).

W. Leitsch pisze, że „już z bardzo złośliwym fałszowaniem historii graniczy” twierdzenie Adama Szelągowskiego, iż król Stefan Batory „miał więcej uczynić dla katolicyzmu” niż Zygmunt III (s. 683), tymczasem A. Szelągowski w swoich poglądach nie był odosobniony. Przed A. Szelągowskim podobnie uważał J. Bartoszewicz¹³, a współcześnie potwierdza to włoski badacz Claudio

¹³ „Stefan Batory, który nie ma przydomku fanatyka, chociaż Jezuitom ciągle kolegia budował, chociaż kroku jednego nie stąpił bez Jezuitów, chociaż każdy wypadek swego panowania Jezuitami znaczył. Stefan Batory powiedział: «gdybym nie był królem, zostałbym Jezuitą» [—] Jeden z najzaciętszych dziś wrogów i króla Zygmunta i Jezuitów, mówi o Stefanie Batorym: «wszystkie polskie kraje chciał on zjezuić, coraz więcej synów Ignacego Loyoli sprowadzał do Polski, a umierając miłość ku nim odkazał synowcowi swemu Zygmuntowi Batoremu». Nie ma żadnej wątpliwości, że król Stefan dziesięć razy więcej Jezuitów i słuchał i radził się, niż Zygmunt III, skądże ta

Madonia¹⁴. Autor zdaje się przeceniać rolę Zygmunta III, twierdząc, że bardziej niż jakkolwiek inny król przyczynił się do powrotu Polski do katolicyzmu (s. 715). Nie dostrzega faktu, iż to, że za trwających niemal pół wieku rządów Zygmunta III, w Rzeczypospolitej doszło do ostatecznego przewyciężenia reformacji, było wynikiem procesu, który rozpoczął się na 20 lat przed jego wyborem na tron Jagiellonów. Przyjęcie uchwał soboru trydenckiego, początek działalności jezuitów oraz budowa jezuickich kolegiów misyjnych za Zygmunta II Augusta i Stefana Batorego zmieniły zasadniczo stosunek sił zwalczających się obozów.

Zaliczenie przez Autora jezuitę Stanisława Załęskiego w poczet tych, którzy — jak to określił — „smagali” (s. 738) króla w historiografii (s. 679–680), jest niesprawiedliwe. Wynika z niewiedzy Autora, iż to właśnie S. Załęski w drugiej połowie XIX w. napisał o Zygmuncie III, że był to: „Król, któremu bez jawnych niekonsekwentności ciężkich win zarzucić nie można”. I dodawał, iż: „Przyjdzie czas, że Zygmunt III do «największych» królów Polski policzony będzie”. Przywoływał też zupełnie już dziś zapomniane słowa Adama Mickiewicza, który w dobie walki narodowowyzwoleńczej porównywał kanclerza z królem i to porównanie nie tylko wypadło na korzyść tego drugiego, ale też połączone było z przyznaniem wprost, iż czas wyświecił mądrość polityki Zygmunta III¹⁵.

August Sokołowski opublikował w 1882 r. większe studium traktujące o latach poprzedzających rokosz Mikołaja Zebrzydowskiego, w którym, jak pisze W. Leitsch, „po raz pierwszy chyba pojawiła się gra słowna: Zygmunt był w Polsce Szwedem, a w Szwecji Polakiem”. Autor porównuje to do twierdzeń podobnych typu „Konstancja jako królowa Polski pozostała Niemką”, używanych przez „die nationalgesinnten Historiker” (s. 1554), dla których „musiało się do jakiegoś narodu należeć”. W odniesieniu do XVII w., na co zwraca uwagę Autor, nie ma to żadnego sensu. Zygmunt był królem, to liczyło się dla niego, a określenia Szwed czy Polak to kategoryzowanie, które w stosunku do jego osoby i dla niego było drugorzędne i nie miało decydującego znaczenia (s. 678)¹⁶. „Jego polscy poddani i późniejsi historycy, którzy pisali historię narodową, myśleli inaczej. Zygmunt III był dla nich za mało Polakiem, a więc musiał być kimś innym — Szwedem czy Niemcem; że on po prostu był Wazą, królem, któ-

niesprawiedliwość dzisiaj? Stefan Batory w łasce, Zygmunt III w niełasce”, J. Bartoszewicz, op. cit., s. LXIII.

¹⁴ C. Madonia, badając mechanizm zwycięstwa kontrreformacji w Rzeczypospolitej, dziesięciolecie rządów Stefana Batorego utożsamia z okresem konsolidacji struktur zakonnych i utrwalenia ich pozycji w granicach państwa polsko-litewskiego. Podkreślił szczególnie korzystne warunki, jakie stworzono wtedy jezuitom, C. Madonia, *La Compagnia di Gesù e la riconquista cattolica dell'Europa orientale nella seconda metà del XVI secolo*, Genova 2002, s. 168–169.

¹⁵ S. Załęski, *Czy jezuita zgnębił Polskę?*, Kraków 1883, s. 273; *Literatura słowiańska wykładana w kolegium francuskim przez Adama Mickiewicza. Rok pierwszy 1840–1841*, tłum. [i oprac.] F. Wrotnowski, Poznań 1865, s. 427–429.

¹⁶ A. Sokołowski, *Przed rokoszem. Studium historyczne z czasów Zygmunta III*, RWHP PAU, t. 15, 1882, s. 3.

rego Bóg posadził na polskim tronie, tego nie mogli zrozumieć” (s. 905). Autor w charakterystyczny dla siebie sposób argumentuje, że król, „gdyby mu to na tamtym świecie opowiedziano, musiałby się chyba bardzo śmiać” (s. 1681).

Otóż A. Sokolowski — jeden nielicznych historyków XIX w., który podjął się rehabilitacji Zygmunta III, tłumacząc m.in. jego politykę wobec Austrii i stosunek do Niemczyzny¹⁷, czego W. Leitsch nie dostrzega i określa go mianem „Nationalist” (s. 678), nie napisał przecież, że uważa Zygmunta III za Szweda, tylko wskazał na paradoksalny fakt, iż w Polsce uważano go za Szweda, a w Szwecji za Polaka. Z drugiej strony Autor sam przyznaje, że król „nigdzie nie miał wówczas domu”, bo „Szwedzi go nie chcieli, Polaków zaś odczuwał jako obcych” (s. 1065). Szwedzi byli przekonani, że Zygmunt III jako katolik rezydujący na stałe na Wawelu, otoczony Polakami po swym przybyciu na koronację do Szwecji, woli Polskę. W. Leitsch sam to przyznaje w kontekście zabrania na Wawel przez Zygmunta III zwłok córki zmarłej po narodzinach w Szwecji, pisząc: „co mieli myśleć Szwedzi o parze królewskiej, która im nawet zwłok dziecka nie darowała” (s. 1629). Szwedzi nie mogli też darować Zygmuntowi III odstąpienia Polsce Estonii, i to nie tyle współcześni, ile potomni. Dla szwedzkich historyków, na co zresztą sam Autor wskazuje, zawsze Zygmunt III był antybohaterem (s. 1123), a dziś jest tam monarchą najmniej znany, wręcz zapomnianym¹⁸.

Wrogowie króla w Polsce z kolei w czasie rokoszu Zebrzydowskiego kierowali pod jego adresem słowa: „gdzie jest ten Szwed”, „ten, hardy, co się tu nie rodził”¹⁹. Fakt, iż nigdy nie wyrzekł się praw do korony Wazów, interpretowano jednoznacznie zarówno w czasach współczesnych królowi, jak i później w polskiej historiografii, a mianowicie, że wołał Szwecję²⁰. Biograf króla Henryk Wisner wprost zarzucił Zygmuntowi III, iż uważał Szwecję za swoją ojczyznę, był i czuł się przede wszystkim Wazą²¹. To H. Wisner, dodając — już w tytule, a następnie na kartach publikacji — w opublikowanej w 1984 r. popularnonaukowej biografii króla Zygmuntowi III przydomek „Waza”²², przyczynił się do spopularyzowania i nadużywania tegoż przydomku w polskiej literaturze historyczno-naukowej²³. Swoją rolę odegrała tu również praca Juliusza A. Chrościckiego z 1983 r., o funkcjach propagandowych sztuki w latach 1587–1668, w której ów

¹⁷ Idem, *Austriacka polityka Zygmunta III*, „Przegląd Polski” 13, 1878, 4, s. 60, 66–67, 70.

¹⁸ S. Östergren, *Sigismund. En biografi över den svensk-polske monarken*, Ängelholm 2005.

¹⁹ *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, wyd. J. Nowak-Dłużewski, Warszawa 1971, s. 121.

²⁰ H. Łowmiański, *Polityka Jagiellonów*, Poznań 1999, s. 539.

²¹ H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, Wrocław 1991, s. 41.

²² Idem, *Zygmunt III Waza*, Warszawa 1984.

²³ Szerzej na ten temat por. P. Szpaczyński, „Wazowie” czy następcy i przedstawiciele dynastii Jagiellonów? Kilka uwag w sprawie problemu ciągłości dynastycznej w Rzeczypospolitej Obojga Narodów po śmierci Zygmunta II Augusta, „In Gremio. Studia nad historią, kulturą i polityką” 1, 2007, s. 21–39.

badacz pisał o „propagandowym wykorzystywaniu mitu jagiellońskiego” oraz „wysiłkach propagandy na rzecz utożsamiania Jagiellonów z Wazami” podejmowanych przez Zygmunta III i jego synów²⁴. W. Leitsch nie dodaje Zygmuntowi III przydomku „Waza” ani w tytule, gdzie mamy oryginalne określenie „Zygmunt III POLSKI”, ani na kartach swej książki, w czym może być wzorem do naśladowania dla polskich badaczy, jednak tłumacząc słusznie, że Zygmunt III nie czuł się ani Polakiem, ani Szwedem, tylko królem, wskazuje niestety zgodnie z tym, co pokutuje w polskiej historiografii, że „on po prostu był Wazą, którego Bóg posadził na polskim tronie” (s. 905). Dlatego możemy spotkać też inne określenia w książce, znane nam z polskich opracowań typu „polscy Wazowie” (s. 5), „ostatni Waza na polskim tronie” (s. 952), „Warszawa, centrum Wazów” (s. 1800).

To, co nie znalazło zrozumienia ani u W. Leitscha, ani u polskich badaczy, to fakt, że Zygmunt III czuł się Wazą jedynie jako król szwedzki i Wazą był jedynie w Szwecji, w Polsce zaś jako król polski i wielki książę litewski czuł się Jagiellonem i wraz z synami kontynuował panowanie tej dynastii po kądzieli do 1668 r. Najlepiej o nieprzyjmowaniu przez polskich badaczy tego faktu do wiadomości świadczy zdanie ze wspomnianej już pracy autorstwa J. A. Chrościckiego: „Panujący w Polsce od 1587 r. Waza zawsze podkreślał swoje powiązania z Jagiellonami, co obecnie może nas niecierpliwić”²⁵. Trudno zrozumieć, dlaczego podkreślanie przez Zygmunta III, że był wnukiem Zygmunta I, siostrzeńcem Zygmunta II Augusta i Anny I Jagiellonki, synem Katarzyny Jagiellonki, a zatem fakt, że był i czuł się Jagiellonem, miałyby „nas niecierpliwić”. W. Leitsch zupełnie nie dostrzega tego problemu. Choć raz pisze, że „Jagiellonowie wraz ze śmiercią Zygmunta Augusta w 1572 r. wymarli w linii męskiej”, to jednak na tej samej stronie już stwierdza, że „ostatnim z domu Jagiellonów był Zygmunt August” (s. 687). Dodajmy: ostatnim w ogóle, a nie jedynie po mieczu. Wcześniej i później mamy w odniesieniu do Zygmunta II Augusta i jego ojca określenia typu „po wymarciu Jagiellonów” (s. 495, 1700), „dwaj ostatni Jagiellonowie” (s. 494, 469), Autor zdaje się też nie wiedzieć o tym, że Anna Jagiellonka obrana została królem, ponadto jego zdaniem Zygmunt III był „Wazą posadzonym przez Boga na polskim tronie”. Powyższe spostrzeżenia pozwalają stwierdzić, iż przytoczone wyżej zdanie o tym, że Jagiellonowie w 1572 r. „wymarli w linii męskiej”, W. Leitsch — który zarzuca polskim historykom, że „odpisują bezmyślnie jeden od drugiego”, podając przy tym przykłady, nazwiska (s. 1643, 1822) — żeby użyć jego własnego określenia, „odpisał” od jakiegoś z badaczy. Autor nie uważa Zygmunta III za Jagiellona, choć podkreśla, jak wiele ważył w 1587 r. fakt, iż jego matka była Jagiellonką, a przodkowie ze strony matki byli królami Polski (s. 1110), choć uznaje, że pochodzenie matki i znajomość polskiego języka były rozstrzygające przy wyborze Zygmunta na króla

²⁴ J. A. Chrościcki, *Sztuka i polityka. Funkcje propagandowe sztuki w epoce Wazów 1587-1668*, Warszawa 1983, s. 35-45.

²⁵ *Ibidem*, s. 40.

Polski” (s. 687, 689), że wybór jego imienia stanowił program: „miał kiedyś zostać królem Polski” (s. 760), a nawet wprost, że „okazał się godnym potomkiem Jagiellonów” (s. 690).

Lekceważenie i niedocenywanie Anny Jagiellonki w polskiej historiografii oraz powszechne, błędne twierdzenie o wygaśnięciu dynastii Jagiellonów w 1572 r. znajduje niestety odzwierciedlenie w historiografii obcej, czego dzieło W. Leitscha jest najlepszym przykładem. Autor nie wie, że Anna Jagiellonka była nie tylko — jak ją określa — „córką króla, siostrą króla i wdową po królu” (s. 782), ale królem jak niegdyś Jadwiga, gdyż szlachta w grudniu 1575 r. właśnie ją wybrała na władcę Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a Stefana Batorego „przydała” jej za męża²⁶. Stąd nie rozumie, iż spór o rangę i ważność osób, jaki miał miejsce podczas wesela Zygmunta III z Anną Rakuską pomiędzy matką panny młodej — arcyksiężną Marią a Anną Jagiellonką (s. 782–784, 1578) z punktu widzenia tej ostatniej był uzasadniony. Nieadekwatne określenia Autora „stara królowa” i „młoda królowa”, jakie przyjął dla rozróżnienia ciotki i żony króla (s. 786), też są oparte na błędnym założeniu, że Anna Jagiellonka była królową w tym samym sensie, co jej imienniczka Rakuszanka.

Niestety Autor podtrzymał również pokutujące w historiografii przeświadczenie, że Zygmunt III w pierwszych latach panowania, prowadząc poprzez Szwedów ze swego otoczenia tajne rokowania z Habsburgami, zamierzał uregulować kwestię swego następstwa w Rzeczypospolitej (s. 705, 1164–1166, 1579, 2043, 2046). Winny temu był oczywiście przede wszystkim kanclerz Zamoyski, którego „przybierające na sile intrygi i ataki” „obrzydzały” królowi panowanie, ale i niepokój Zygmunta III o zły stan zdrowia ojca Jana III odegrał swoją rolę (s. 719, 1117). Pytania budzące wątpliwości, czy to było realne i możliwe i jak sobie to król wyobrażał, Autor pozostawił bez odpowiedzi. W tym kontekście jednak zaskakujące jest wyjaśnienie przez W. Leitscha kwestii, dlaczego Zygmunt III nie zrezygnował ze swoich roszczeń do Szwecji: mianowicie, skoro został wychowany na króla Szwecji i „złożył przysięgę, to musiał uważać, że nie może się samemu od niej uwolnić” (s. 719–720). Tyle że Zygmunt jako potomek Jagiellonów został wychowany również na króla Polski, co W. Leitsch zau-

²⁶ W. Leitsch pisze, że „większość szlachty wybrała Stefana Batorego (14 XII 1575), który [—] pojął za żonę — co było jednym z warunków, jakie miał spełnić przed koronacją — księżniczkę Annę” (s. 668). Autor nie tylko ani słowem nie wspomina przy tym, że Anna została obrana królem, ale określa ją w dodatku mianem „Prinzessin” (księżniczki), którą ta nigdy nie była. Anna Jagiellonka przed wyborem na króla była królewną (Kronprinzessin, königliche Prinzessin), w chwili zaś, gdy wychodziła za „przydanego jej na męża” Batorego, była wybranym królem, Dyplom elekcyjny Anny Jagiellonki i Stefana Batorego, Warszawa, 15 grudnia 1575 r., w: *Bathory Istvan erdelyi fejedalem es lengyel kiraly levelezese*, t. 1: (1556–1577), wyd. E. Veress, Kolozsvár 1944, s. 373–377; por. współczesny druk ulotny bez daty i miejsca wydania: *Jagiella i Echa rozmowy o potomku swym, obranym na Królestwo Polskie, o Królownie J. M. Annie, z łaski Bożej Królowej polskiej, wspołek o małżonku J. K. M. Najjaśniejszym Stefanie pierwszym, królu polskim, niniejszym*, w: *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Pierwsi królowie elekcyjni*, wyd. J. Nowak-Dłużewski, Warszawa 1969, s. 92.

waża (s. 688), i również złożył przysięgę koronacyjną w Krakowie, a jak widać nie miał podobnych skrupułów, aby się samemu z niej uwolnić, bo do tego przecież miały w ocenie Autora prowadzić tajne rokowania z Habsburgami (s. 719, 1602, 2105). Równie niekonsekwentne jest twierdzenie Autora, iż „po odstąpieniu Estonii Zygmunt nie miał widoków na powrót na tron szwedzki, choćby był ostatnim żyjącym Wazą i przeszedł na luteranizm” (s. 720), gdyż kłóci się z innym, a mianowicie, że „królewicz Władysław rozumiał, iż manifestacyjny katolicyzm ojca stanowił przeszkodę w odzyskaniu Szwecji” (s. 1699–1700). Słuszne za to wydaje się dość oryginalne przekonanie W. Leitscha, że jeżeli chodzi o agresję szwedzką, to „absolutnie nic by się nie zmieniło, gdyby Zygmunt nie tylko w 1600 r. nie odstąpił Polsce–Litwie Estonii, ale nawet gdyby rzekł się swych praw do tronu Szwecji. Polscy historycy bardziej musieliby się wysilić, aby udowodnić, że Zygmunt III był winny utraty Inflant. Poza tym nic by się nie zmieniło” (s. 721).

Autor z jednej strony pisze, że tego, „czy ojciec wprowadził go w świat polityki, jak sądził Starowolski, czy też Zygmunt bez takich wiadomości przybył do Polski, nie wiemy” (s. 762). Z drugiej strony na wcześniejszych i późniejszych kartach swojej książki W. Leitsch stwierdza już wprost, że „ojciec nie zapoznał go z polityką”, dlatego Zygmunt po przybyciu do Polski był niczym „niezapisana tablica” (s. 689), oraz że „ponieważ Zygmunt przez ojca nie został zaznajomiony z zadaniami politycznymi, mógł znać Szwedów, których przywiózł ze sobą jako towarzyszy, raczej tylko powierzchownie” (s. 1075)²⁷. Otóż Jan III, który Zygmunta od dziecka wychowywał, jak sam mówił, „w nadziei obu królestw”, nie mógł nie zapoznać go z tym, co najważniejsze, a mianowicie z polityką wewnętrzną tychże królestw i z polityką zewnętrzną, której wspólny kierunek ekspansji byłyby spoiwem łączącym oba państwa i gwarancją pomyślnie sprawowanych przez syna rządów. Twierdzenie o niewprowadzeniu syna w meandry polityki, które zupełnie nie bierze powyższego pod uwagę, jest pochodną pokutującego w historiografii przeświadczenia, że Zygmunt przyjechał do Polski tylko dlatego, że Jan III bał się wyboru cara²⁸. Autor, który podtrzymuje niestety to przeświadczenie, pisze, iż „wyobrażenie, że Polacy mogliby na króla wybrać cara, było powodem bezsennych nocy” Jana III (s. 690) i dlatego uległ on szantażowi polskiego negocjatora M. Leśniowolskiego, że w razie nieprzybycia Zygmunta Polacy i Litwini wybiorą Fiodora I.

²⁷ Przypuszczenie W. Leitscha, że Zygmunt znał przybyłych z nim Szwedów powierzchownie, kłóci się z późniejszym przywołaniem przez Autora, przy prezentacji biogramu Gustawa Brahe (s. 2103–2107), faktu, iż ów od dziecka wychowywał się z Zygmuntem. O tym, iż G. Brahe nie był jedynym spośród Szwedów przybyłych do Polski dobrze znanym Zygmunutowi, J. Michalewicz, *Dwór szwedzki Zygmunta III w latach 1587–1600*, OIRP 11, 1996, s. 170–171.

²⁸ H. Biaudet, *Les origines de la candidature de Sigismond Vasa au trône de Pologne en 1587*, Helsingfors 1911, s. 53–54; H. Almquist, *Den politiska krisen och konungavalet i Polen år 1587*, Göteborg 1916, s. 168–169; K. Lepszy, *Walka stronnictw w pierwszych latach panowania Zygmunta III*, Kraków 1929, s. 55–57.

Jan III dla pozyskania przychylności szwedzkiej opinii publicznej rzeczywiście w sprawie wyjazdu Zygmunta szermował argumentem w postaci zagrożenia wyborem cara i udawał, że wierzy w realność szantażu M. Leśniowolskiego. W rzeczywistości jednak ani on, ani wytrawni dyplomaci szwedzcy z otoczenia króla wyboru cara bać się nie mogli. Doskonale wszak zdawali sobie sprawę, że Fiodor I nie miał żadnych szans na koronę polską, gdyż nie spełniał podstawowych wymogów, jakie szlachta polsko-litewska stawiała kandydatowi do tronu. Po pierwsze, był wyznawcą prawosławia i to fanatycznym, którego wyboru prymas — interreks nigdy by nie ogłosił, nie wspominając już o koronacji w Krakowie. Po drugie, nie było mowy, aby miast na Kremlu zamieszkał na stałe na Wawelu. Po trzecie, był upośledzony umysłowo i niezdolny do sprawowania rządów nawet we własnym państwie. Po czwarte Moskwa była wówczas poważnie skonfliktowana z Koroną i Litwą o Inflanty i dostęp do Bałtyku, o ziemie ruskie oraz o tytuł carski, którego w Rzeczypospolitej nie uznawano.

Autor uważa, że młodszych synów królewskich „konserwowano w stadium dziecięcym” (s. 1478), przyczyn jednak nie podaje, podobnie jak wówczas, gdy pisze, że Zygmunt dorastał w izolacji, gdyż na okrągło 24 godziny na dobę znajdował się pod czujną opieką matki i „jeszcze jako 16-latek spał w jej łóżku” (s. 761). Jeżeli nawet to ostatnie rzeczywiście było prawdą, to nie wynikało jednak — co należy wyjaśnić — z fanaberii czy jakiegoś dziwactwa Katarzyny Jagiellonki, ale z jej troski o jedynaka, który miał w przyszłości objąć dwie korony, i z jej dramatycznych doświadczeń przywiezionych z Polski, dotyczących jej brata Zygmunta Augusta. Matka Katarzyny królowa Bona, nieświadoma zagrożeń, przymykała oko na miłośćki dorastającego syna z jej włoskimi dwórkami, co w efekcie doprowadziło do zarażenia przez jedną z nich Zygmunta Augusta chorobą weneryczną i powikłań w postaci bezpłodności. Katarzyna świadoma wygasania dynastii Jagiellonów widziała w swoim synu — ostatniej latorośli polsko-litewskiego Domu panującego nadzieję na jego przetrwanie, wołała więc przysłowiowo dmuchać na zimne. Podobnie czynił Zygmunt III z młodszymi synami, po doświadczeniach z najstarszym Władysławem, który od wczesnej młodości prowadził hulaszczy i rozwiązyły tryb życia, a o skutkach sam Autor zresztą wspomina, pisząc, iż Władysław cierpiał na chorobę weneryczną (s. 1707).

Przedstawiając szwedzką rodzinę Zygmunta, W. Leitsch wspomina, że miał on jednego brata przyrodniego, nieślubnego syna Jana III, którego ten chciał wysłać na dwór cesarski (s. 796). Nie podaje jednak jego imienia i nic nie pisze o tym, iż Jan III zanim poślubił Katarzynę Jagiellonkę miał czworo dzieci z nieślubnego związku z Finką Karin Hansdotter: Zofię, Augusta, Juliusza i Lukrecję. Prócz Augusta, który zmarł jako trzylatek, Zygmunt III znał swoje przyrodnie siostry i brata²⁹. Autor podaje, opierając się na relacji naocznego świadka, że wśród portretów Jagiellonów zdobiących trasę pierwszego przejazdu Zygmunta przez Kraków na Wawel szczególnie wyróżniał się portret króla Aleksandra I

²⁹ L. Ericson, *Johan III. En biografi*, Lund 2004, dodatek nr 5.

Jagiellończyka, nie potrafi jednak wytłumaczyć, dlaczego (s. 779, 2363). Otóż zapewne dlatego, że Zygmunta III wybrano 19 sierpnia 1587 r., czyli w 81 rocznicę śmierci jego stryjecznego dziada Aleksandra I, który zmarł 19 sierpnia 1506 r. Autor nie wie, czy królowa Anna — jako gorliwa katoliczka — brała udział w pogrzebie teścia Jana III — protestanta (s. 1303). Otóż brała, o czym jest mowa w relacji z podróży i pobytu pary królewskiej w Szwecji autorstwa Andrzeja Zbylitowskiego³⁰. Podając datę koronacji Zygmunta III w Szwecji — 1 marca 1594 r. (s. 1270) — Autor nie zaznacza, że jest to datacja według tzw. nowego stylu, najczęściej wszak owa data występuje w różnych opracowaniach w starym stylu — 19 lutego. Powyższy brak rozróżnienia datacji według dwóch różnych obowiązujących wówczas kalendarzy — w Polsce gregoriańskiego, w Szwecji juliańskiego — nie jest w książce wyjątkiem.

Przy opisie chorób króla (s. 1019–1043) W. Leitsch nic nie wspomina o dziedzicznym podłożu reumatyzmu, chiragry, podagry, na które to schorzenia cierpieli chociażby dziadek Zygmunta III Zygmunt I oraz jego wuj Zygmunt II August, a po królu odziedziczył je Władysław. Omawiając kwestię wyżywienia, Autor podaje, że podstawowym napojem, który król pił regularnie do posiłków, było piwo (s. 2195), woda zaś stanowiła rzadkość (s. 2191). W. Leitsch wskazuje też na przeważające w diecie króla podroby typu pasztety (s. 1466), które w latach 1616–1631 przygotowywał nawet specjalnie zawodowy kucharz, tak zwany pasztetnik (s. 2144), nie widzi jednak żadnego związku takiego odżywiania z chorobą króla, która właśnie wówczas się uaktywniła i przebiegała coraz z ostrzejszym nasileniem, doprowadzając do powikłań w postaci silnej miazdżycy, wylewu i wreszcie zgonu.

Autor, choć podkreśla, że historia polityczna nie jest przedmiotem książki, to zdaje sobie sprawę, iż nie sposób pisać o życiu króla i jego rodziny, całkiem abstrahując od polityki (s. 1631). Wyłączenie tej jednej z najistotniejszych kwestii, a to w znacznej części zrobił W. Leitsch, sprawia, iż królowi przypisywane są przymioty, intencje czy motywy, jakich nie posiadał, jakimi się nie kierował. Brak wniknięcia w niezwykle zawiłe wówczas meandry polityki ma swoje konsekwencje również w tym, że Autor zbyt łatwo przypisuje osobom z otoczenia króla wpływ, i to niemały, na jego decyzje polityczne, którego owe osoby nie tylko nie wywierały, ale w ogóle wywierać nie mogły. I tak Autor, który nie ukrywa, że jest zachwycony królową Anną (s. 1145, 1258), przecenia znaczenie pierwszej żony Zygmunta III, twierdząc, iż była jego politycznym doradcą, gdyż ta niewiele mogła wiedzieć o tak zwanej wielkiej polityce. Zupełnie kuriozalne wydaje się przekonanie Autora już nawet nie w kwestii, iż po zgonie Anny król rzekomo „szukał zaufanego i mądrego doradcy” (s. 1899), „kogoś, z kim by mógł omawiać polityczne problemy i na którego lojalności mógłby polegać” (s. 1844–1845), lecz że tym kimś, doradcą politycznym okazał się nadużywający trunków bawarski kamerdyner jego habsburskiej żony, wrogo ustosunkowany

³⁰ A. Zbylitowski, *Droga do Szwecyey najmożniejszego w północnych krainach pana Zygmunta III*, w: E. Kotarski, *Trzy podróże*, Gdańsk 1973, s. 127.

do Polaków Georg Schiechel (s. 1834–1837). Autor sam zresztą nazwał ten rzekomy fakt „czynem rozpaczy graniczącym z groteską” (s. 1845). Autor przeceinia również znaczenie Urszuli Meyerin, twierdząc, że ta po 1615 r., 17 lat po śmierci Anny Rakuszanki, zwłaszcza w ostatniej dekadzie panowania Zygmunta III stała się „polityczną doradczynią” króla (s. 1833, 1848, 1899, 1905). Nigdzie nie pisze jednak, w jakich konkretnie sprawach wagi politycznej osoby te miałyby doradzać królowi.

Podane w spisie starodruki można by uzupełnić o *De rebus gestis Sigismundi III* autorstwa A. Lipskiego (Roma 1605) oraz *Res gestae Sigismundi Tertii* Zygmunta Kazanowskiego (b.m.d.). Bardzo obszerny i szczegółowy spis źródeł drukowanych i literatury, w którym Autor często podaje wszystkie wydania czy tłumaczenia na języki obce, z punktu widzenia tematyki książki można było jeszcze uzupełnić o niektóre źródła³¹ i opracowania³². Należy też zauważyć, iż brak podziału na źródła drukowane i opracowania powoduje chaos. Poza tym mamy na przykład zbitki źródła drukowanego z opracowaniem w jednym: K. Hartleb, Sejm inkwizycyjny r. 1592. (Diaryusze i akta sejmowe r. 1591–1592), wyd. E. Barwiński, Lwów 1912 (s. 2687), przekręcone nazwisko autora — raz Axel Jonsson, raz Axel Janson, skutkiem czego pozycja o tym samym tytule występuje dwa razy (s. 2696, 2694); podobnie mamy w odniesieniu do tej samej osoby: raz Eugeniusz Kaczorowski raz Eugeniusz Koczorowski (s. 2696, 2702). Innym razem mamy tytuł bez autora (s. 2690), a potem ten sam tytuł z autorem — Marcinem Kromerem (s. 2709) i nie ma nic do rzeczy, że są to różne wydania tego źródła. Zdarza się, iż ten sam tytuł występuje w spisie dwa razy i za każdym razem podane są przy tym samym tytule inne skróty, którymi Autor posługuje się w przypisach. I tak np. raz mamy skrót *Pisma Żółkiewskiego* (s. 2745), drugi raz *Żółkiewski Pisma* (s. 2800), raz w odniesieniu do *Słownika polszczyzny XVI wieku* występuje skrót *Sł Pol XVI* (s. 2766), drugi raz *SP XVI* (s. 2768).

³¹ *Zwierzciadło Rzeczypospolitej Polskiej na początku roku 1598 wystawione*, wyd. K.J. Turrowski, Kraków 1859; *Listy Stanisława Żółkiewskiego (1584–1620)*, wyd. T.J. Lubomirski, Kraków 1868; *Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690*, wyd. E. Rykaczewski, t. 1–2, Berlin-Poznań 1864; *Svenska riksdagsakter jämte andra handlingar som höra till statsförfatningens historia*, t. 2:3: 1561–1592, t. 3:1: 1593–1594, t. 3:2: 1595–1596, wyd. E. Hildebrand, Stockholm 1889, 1894, 1910, t. 4:1–3: 1597–1598, wyd. T. Höjer, L. Sjödin, Stockholm 1909, 1931, 1938.

³² O. Dalin, *Geschichte des Reiches Schwedens*, t. 2, Rostock–Greiswald 1763 (oryg. szw. 1761); E.G. Geijer, *Geschichte Schwedens*, t. 2–3, Hamburg 1834–1836, *Geschichte der europäischen Staaten*; E. Hildebrand, *Sveriges Historia*, t. 4: *Gustaf Vasas söner*, Stockholm 1903; A. Norberg, *Gustaw II Adolfa Polska. Studium historyczne*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 19, 1973, 2, s. 5–17; V. Tomek, *Snahy domu rakouského o nabyti koruny polské v šestnáctem století*, „Časopis Českého Musea” 27, 1853, s. 744–788; J. Bartoszewicz, *Starania domu rakuskiego w XVI wieku dla pozyskania korony polskiej*, „Biblioteka Warszawska” 4, 1857, s. 553–602; J. Ekes, *Złota demokracja*, Warszawa 1987; H. Dylałowa, *Dzieje unii brzeskiej (1596–1918)*, Warszawa–Olsztyn 1996; W. Polak, *Rzeczpospolita a prawosławie moskiewskie na początku XVII wieku*, „Czasy Nowożytne” 2, 1997, s. 79–92; A. Mączak, *W czasach potopu*, Wrocław 1999.

Na stronie 1819 brakuje dwóch przypisów 755 i 756, a 754 jest urwany. Bandura miał na imię Wincenty, a nie Władysław (s. 2638), ślub rodziców Zygmunta III w Wilnie odbył się w październiku, a nie w listopadzie (s. 760) J. U. Niemcewicz opublikował biografię Zygmunta III po raz pierwszy nie w 1836 r. (s. 677), ale w latach 1818–1819, (Warszawa 1818–1819, wyd. 2, Wrocław 1836). Spis źródeł i literatury jest bardzo obszerny, kończy się jednak na roku 2000, przy czym należy mieć świadomość, że to nie znaczy wcale, iż wyszczególnione w spisie pozycje zostały przez Autora wykorzystane. I tak dla przykładu w odniesieniu do jednego z opracowań z 1996 r.³³ W. Leitsch pisze, że nie mógł tej pozycji wykorzystać, ponieważ już znaczną część rozdziału, której owo opracowanie dotyczy, miał gotową (s. 13).

Książka W. Leitscha, który należał do nielicznych historyków podejmujących się obrony czy rehabilitacji Zygmunta III, jest kontrowersyjna i budzi mieszane uczucia. Z jednej strony zawiera fragmenty, dzięki którym można mieć poczucie sprawiedliwej oceny króla, z drugiej jednak chciałoby się powiedzieć z ironią wręcz, że dziękuję za taką rehabilitację Zygmunta III, który jawi się w książce jako „bardzo, bardzo gorliwy katolik”, germanofil i przyjaciel Habsburgów. Król dość zebrał już przysłowiowych laurów w historiografii za swój katolicyzm, który utożsamiano bezceremonialnie z fanatyzmem³⁴, i za prowadzenie rzekomo prohabsburskiej polityki. Stąd wydaje się, że książka austriackiego badacza, który widzi króla jako „bardzo, bardzo” dobrego katolika i do tego wręcz germanofila, przynieść może — paradoksalnie, gdyż Autor za cel stawiał sobie rehabilitację — pamięci tego jednego z najwybitniejszych polskich władców więcej szkody niż pożytku.

Obraz Zygmunta III, widzianego w znacznym stopniu przez okulary listów pierwszej żony króla Anny i ochmistrzyni dworu U. Meyerin, które, jak sam Autor przyznał, „pomogły mu inaczej zobaczyć Zygmunta III” (s. 1145), jest niestety nieprawdziwy, i miast ze stereotypami króla jako „bardzo, bardzo gorliwego katolika” i przyjaciela Habsburgów walczyć, dodatkowo jeszcze je utwierdza. Taka ocena poglądów Autora nie umniejsza jednak w żaden sposób oczywistego faktu, że książka — dzieło wręcz — jest znacznym wkładem Waltera Leitscha w poruszaną problematykę przede wszystkim ze względu na mnóstwo cennych, szczegółowych informacji z niewykorzystanych dotąd źródeł, dotyczących dworu królewskiego w Polsce w czasach panowania Zygmunta III.

³³ B. Fabiani, *Życie codzienne na zamku królewskim w epoce Wazów*, Warszawa 1996.

³⁴ P. Szpaczyński, *Polityka Zygmunta III wobec wyzwań kontrreformacji. Kilka uwag w sprawie wpływu rzekomego fanatyzmu króla na politykę Rzeczypospolitej Obojga Narodów na przełomie XVI i XVII w.*, w: „Młodsza Europa” — *Od średniowiecza do współczesności. Prace ofiarowane Profesor Marii Barbarze Piechowiak Topolskiej w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Jurkowski, R. M. Józefiak, W. Strzyżewski, Zielona Góra 2008, s. 243–258.